NASI MANDATARIUSZE DO SEJMU IX KADENCJI

(B) Jak dowiadujemy się z obwieszczenia Państwowej Komisji Wyborczej o wynikach wyborów do Sejmu IX Kadencji przeprowadzonych 13 października 1985, mandatariuszami do parlamentu w bieżącej kadencji — z woli wyborców 34. Okręgu Wyborczego — zostało czterech posłów spośród ośmiu kandydatów. Upoważnionych do wyborów w naszym okręgu było 254.122 obywateli, z których do urn wyborczych przybyło 173.723 (68.36 proc. upoważnionych). Oddali oni 172.759 głosów ważnych.

Owocnej i twórczej pracy Obywatele Posłowie w realizacji Deklaracji Wyborczej PRON, w realizacji obywatelskich oczekiwań legislacyjnych i funkcji kontrolnych!

Stanisław BARANIK
157.398 głosów (91.11 proc.)

Jerzy JASKIERNIA
158.052 głosy (91.49 proc.)

Stanisław MAZUR
143.062 głosy (82.81 proc.)

Mieczysław STACHURA
159.496 głosów (92.32 proc.)

ty godnik GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 42 (1486) 1985—10—18 Cena 5 zł

SZKOŁA-MARZENIE

Niesłabnące poparcie

Akcja budowy szkoły w naszej dzielnicy w ramach czynu społecznego nabiera coraz większego rozmachu. Tej szlachetnej idei, zainicjowanej — przypomnijmy — przez PRON patronuje Dzielnicowy Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole.

Dziś w kolejnym cyklu informacji kilka dalszych szczegółów o deklaracjach nowohuckich zakładów pracy. „Budostal-3" przekazał na konto NCzPSz kwotę 8 mln zł, nowohuckie Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania zaś zobowiązało się wykonać ze swoich

CIĄG DALSZY NA STR 2

OBROŃCOM

BARDZO UROCZYŚCIE OBCHODZILI HUTNICY KOMBINATU HiL DZIEŃ WOJSKA POLSKIEGO. W ORGANIZACJACH SPOŁECZNYCH ODBYŁY SIĘ Z TEJ OKAZJI WIECZORNICE I SPOTKANIA. OFICEROM I ŻOŁNIERZOM LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO SKŁADAMY SERDECZNE PODZIĘKOWANIA ZA ICH OFIARNĄ SŁUŻBĘ DLA OJCZYZNY, DLA NAS WSZYSTKICH ORAZ DUŻO NAJLEPSZYCH ŻYCZEŃ. KIERUJEMY JE RÓWNIEŻ DO HUTNIKÓW, KTÓRZY PEŁNIĄ WŁAŚNIE WOJSKOWĄ SŁUŻBĘ — ZASZCZYTNĄ I JAKŻE DLA KRAJU WAŻNĄ. ŻYCZYMY WAM WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO I DUŻO OSOBISTEJ SATYSFAKCJI!

Zanim zima zapuka do bram huty...

14 października odbyła się w Kombinacie HiL zapowiedziana już przez „Głos" wielka narada poświęcona sprawie przygotowań do okresu zimowego. Wzięli w niej udział: dyrektor naczelny huty dr inż. Eugeniusz PUSTÓWKA i dyrektor techniczny mgr inż. Adam KOTUŁA, a uczestniczyli kierownicy zakładów i samodzielnych wydziałów oraz członkowie terenowych zespołów ds. przygotowań do zimy. Obecni byli także: przedstawiciel KF PZPR HiL Henryk IMIOŁEK, I sekretarz KZ PZPR DT Andrzej CURYŁO, zakładowy społeczny inspektor pracy Kombinatu HiL Bronisław CHOLEWA oraz zastępca przewodniczącego Rady Pracowniczej KM HiL, mgr inż. Tadeusz BANACH.

Naradę zagaił dyrektor techniczny mgr inż. **Adam Kotuła.** Następnie syntetyczną informację o stopniu realizacji zakładowych i wydziałowych harmonogramów przygotowań do zimy przedstawił zastępca głównego energetyka ds. cieplnych mgr inż. **Jerzy Gierz.** Powiedział że spośród 849 pozycji zwartych w centralnym planie przygotowań huty do zimy 654 zostało wykonanych. Stanowi to 77 proc. realizacji zadań, podczas gdy czasu przeznaczonego na przygotowania upłynęło już 92 proc. Te liczby wydają się być może niepotrzebne ale doskonale obrazują skalę tego co już zostało zrobione, a o co jeszcze trzeba zadbać przed nastaniem zimy.

Głos zabierali teraz kierownicy zakładów i wydziałów huty informując o postępie prac na swym terenie i o występujących trudnościach. Usłyszeliśmy kilka bardzo optymistycznie brzmiących meldunków, m. in. od szefa Wydz. Sachodowego mgr. inż. **Wiesława Trzepli,** że jego załoga w 100 proc. zakończyła już przygotowania do zimy, a jedyną przeszkodę stanowi mały zapas opon samochodowych oraz oleju zimowego. Więcej niż w 90 proc. zaawansowane już są przygotowania do zimy w ZT, ZO, w ZPH w Bochni, w ZM, w zakładzie Remontowym, w wydziale W-22. W mniejszym stopniu natomiast zrealizowany został harmonogram prac przygotowawczych w pozostałych zakładach i wydziałach huty, ale wiele jego pozycji jest już w trakcie wykonania i jeżeli zima przedwcześnie nie zapuka do bram kombinatu, wszystko będzie dobrze.

W centrum uwagi, jak należało się spodziewać, znalazły się sprawy hutniczej Siłowni. Tutaj, generalnie biorąc, plan przygotowań, a głównie remontów, został wykonany tylko w 45 proc. Wiele decydujących o powodzeniu robót

CIĄG DALSZY NA STR. 2

DZIEŃ BUDOWLANYCH

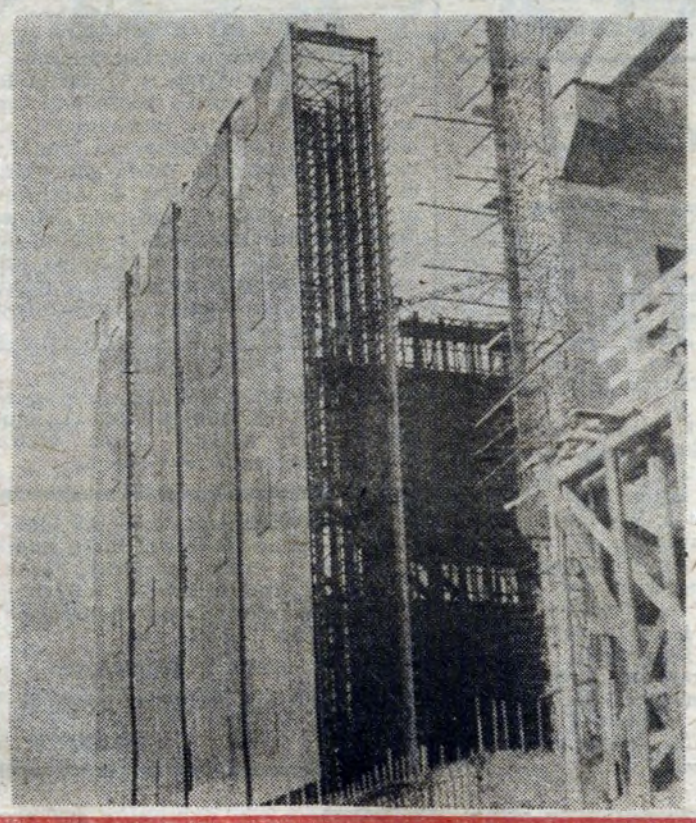

(B) Święto Budowlanych za nami. W naszej dzielnicy mają swoje siedziby liczne i znane z prężności przedsiębiorstwa. Z okazji branżowego święta odbyło się wiele uroczystych akademii. O jednej z firm „Budostalu-2" piszemy wewnątrz numeru. O innych — z braku miejsca — za tydzień. Na zdjęciu jedna z zagranicznych wizytówek Budostalu-2 — wznoszona elektrownia atomowa na Węgrzech.

Kto będzie kontynuował pracę „Brygady Tygrysa"?

Przypomnijmy: **poleceniem służbowym nr 17 dyrektora KM HiL z 22.10.84 r. z inspiracji Rady Pracowniczej powołano zespół ds. przeglądu struktur zatrudnienia w kombinacie.** Swoją pracę rozpoczął 1 października 1984 r. Nazwano go „Brygadą Tygrysa". Gdy z niepokojem pytałam, po co komu kolejny zespół kontrolujący, przewodniczący Rady TOMASZ KUCHARSKI powiedział wówczas m.in. *„Każdy w kombinacie jest przekonany o tym, że gdyby wykorzystano w sposób właściwy już zatrudnionych, to byłoby nas dostatecznie wielu, by zagwarantować wykonanie zaplanowanej wielkości produkcji, którą mamy w planie. Żadne dotychczasowe działania administracyjne nie były na tyle skuteczne, byśmy mogli mówić o właściwej organizacji pracy. Dotychczasowe przeglądy wykazywały ciągle duży brak pracowników. Prawda tkwi w mentalności kierownika, w tym, że ten nie ma interesu, aby przez jakieś organizacyjne działanie zmienić istniejący stan. Należy dać kilku mądrym ludziom szczególne uprawnienia, by mogli pokonać barierę niechęci do zmian i zaproponowali takie rozwiązania w strukturach organizacyjnych, które gwarantowałyby, iż każdy pracownik odpowiada za pracę, którą wykonuje, by np. mistrz odpowiadał za realizację planu powierzonego mu odcinka, by wyeliminowano stanowiska dublujące się itp., itp."*

Spośród wielu wybrano pięciu pracowników huty. Fachowcy z różnych branż, dalecy od rutyny kontrolera. Wiązaliśmy wszyscy z ich pracą duże nadzieje. Ci ludzie mieli dystans do problemów, świeżość spojrzenia, rzeczywistość organizacyjna bowiem ma to do siebie, że oglądana latami wydaje się nie do zreformowania.

CIĄG DALSZY NA STR. 6—7

TYDZIEŃ

◆ (ad) **PRZEDWCZORAJ** w sali teatralnej, staraniem Zarządu Oddziału Fabrycznego ZBoWiD i Klubu Kombatanta Ośrodka Kultury KM HiL odbyła się uroczysta akademia z okazji „Dnia Wojska Polskiego".

◆ (jd) **PONAD PLAN.** Kilka wydziałów huty uzyskało do 15 października znakomite rezultaty produkcyjne. Dodatkowo wyprodukowano: 5,4 tys. ton kęsisk, 5,6 tys. ton kęsów, 6,3 tys. ton drutu, 3,4 tys. ton blachy karoseryjnej, 1 035 kilometrów rur stalowych.

◆ **RYTMICZNA PRACA.** Równo w 100 proc. wykonany został plan w następujących asortymentach wyrobów: koks ogółem, wyroby szamotowe i zasadowe ZO, stal martenowska, blacha gorącowalcowana, odlewy staliwne, wyroby kute i odkuwki, wyroby Wydz. W-3, konstrukcje stalowe.

◆ **KŁOPOTY Z WIELKIM PIECEM NR 1.** Trwają one od początku miesiąca, a zaczęły się z dyszami. Później nastąpiło przepalenie pancerza pieca. W rezultacie jednostka ta więcej stoi niż pracuje. Wielki piec nr 1 będzie niebawem remontowany. Straty produkcyjne wyrażają się prawie 14 tys. ton surówki.

◆ **NIEDOBÓR STALI.** W wyniku braku surówki nie został wykonany plan produkcji stali. Wpłynął na to również remont konwertorów nr 1 i 3. Niedobór stali ogółem wyniósł 6,1 tys. ton.

◆ **REMONTY.** 16 bm. został zakończony remont konwertora nr 3 oraz zatrzymano do remontu piec „tandem" w Martenowskiej. Trwają remonty pieców martenowskich nr 4 i 9, a piec martenowski nr 8 czeka na remont. Ruszyła już po remoncie szósta taśma aglomeracyjna w Spiekalni nr 1. Taśma nr 5 przekazana została do remontu. W Siłowni remontowany jest kocioł nr 2, a na kotle nr 6 usuwane są usterki.

◆ **TRAGICZNY WYPADEK W CEMENTOWNI „NOWA HUTA".** W nocy z 15 na 16 bm. wydarzyła się awaria w sąsiadującym z hutą zakładem, w Cementowni. W młynach węglowych nastąpił wybuch, a w jego wyniku — pożar. Niestety, wypadek ten miał tragiczne skutki. Od ciężkich oparzeń poniosła śmierć pracownica.

◆ **ZA TRZY DNI PONAD 11 MLN ZŁOTYCH KAR.** Z postojem wagonów PKP nadal są olbrzymie kłopoty. Limit nie jest dotrzymywany, a kosztuje to hutę grube miliony. 13 bm. średni postój wagonów wyniósł 25,7 godz. — kara umowna 4 991 850 złotych, 14 bm. — 23,4 godz. — kara umowna 3 731 850 złotych, 15 bm. — 22,3 godz. — kara umowna 2 981 700 złotych, 16 bm. stało na terenie kombinatu 689 wagonów.

◆ **PRZYJŚCIA — ODEJŚCIA.** Do 10 października przyjęto do huty 220 nowych pracowników. Zwolniło się natomiast — 203.

◆ **PRZYJECHAŁY KOBIETY Z TRZYŃCA.** 16 bm. przyjechała na zaproszenie ZK NSZZ delegacja kobiet z zaprzyjaźnionej huty w Trzyńcu (CSRS). Pierwsze spotkania z gośćmi nastąpiły w DW „Hutnik" w Zakopanem, następne już w hucie.

◆ **JAK PRACUJE NOWY ZAKŁAD?** Normalną pracę rozpoczął nowy, związkowy zakład w Kombinacie HiL, zajmujący się odzyskiwaniem surówki i stali z hałdy żużlowej. Dzień w dzień wydobywa on i przekazuje ponad 100 ton metalu. W planie do końca bież. miesiąca jest wydobycie 14 tys. ton skrzepów. Metal wsadowy kierowany jest bezpośrednio na Stalownię, metal niewymiarowy — do przygotowania w Wydz. Przerobu Złomu.

◆ **COŚ DLA ZMOTORYZOWANYCH.** Klub Turystyki Motorowej LOK PTTK „Tandem" zaprasza na zakończenie sezonu w najbliższą niedzielę, 20 bm. Na parkingu koło dyrekcji huty organizuje jazdę sprawnościowo-obronną. Początek o godzinie 9.

◆ (m) **KOR LOK KM HiL** przeprowadził niedawno spotkanie z młodzieżą ZSZ HiL i Technikum Samochodowo-Elektrycznego połączone z wygłoszeniem prelekcji na uroczystych apelach. Hilowską organizację lokowską reprezentowali mjr. rez. Zdzisław Korfel i kpt. rez. Kazimierz Nowak.

PERSONALIA

(B) Mgr inż. ZBIGNIEWOWI CZYŻEWSKIEMU, zatrudnionemu dotychczas na stanowisku kierownika Oddziału Głównej Stacji Transformatorowej (W-22), powierzono 1 października br. stanowisko zastępcy kierownika ds. modernizacji — ZG/GM.

Zanim zima zapuka do bram huty...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

udało się jednak zakończyć w przewidzianym terminie. Obejmują one 27 pozycji planu. Spośród 7 założonych w harmonogramie remontów kotłów wykonano 4 pełne zakresy robót, dwa kotły nr 8 i 1 zostały wyremontowane w ograniczonym zakresie, a remont jednego kotła przełożono na rok przyszły. W Siłowni nie powinny więc wystąpić przykre niespodzianki.

Jeszcze jedno bardzo ważne stwierdzenie: wykonane wprawdzie zostały przeglądy sieci ciepłowniczej na terenie huty, ale w myśl zaleceń Głównej Inspekcji Gospodarki Energetycznej niezbędne jest jeszcze wyregulowanie sieci centralnego ogrzewania. O tym nie wolno zapominać.

Następnie o sprawie przygotowań huty do zimy od strony spraw socjalno-bytowych mówił kierownik Zakładu ZU mgr Tadeusz Staniec. Stwierdził, że nie przedwiduje jakiś specjalnych trudności i zagrożeń.

Sumując wypowiedzi kierowniczej kadry huty dyrektor techniczny podkreślił, że sytuacja huty w br. u progu zimy nie jest doskonała. Kombinat nie będzie jednak ogrzewał — jak poprzednio — części miasta, a dzięki tej decyzji władz jego sytuacja grzewczo-energetyczna będzie o wiele lepsza. Dyrektor A. Kotuła ustosunkował się również do zgłoszonych przez kierownictwo trudności i zagrożeń. Stwierdził, że problemy wynikające z braku potencjału w zakresie prac izolacyjnych dekarskich, napraw dachów itp. rozwiązane zostaną na drodze opracowania nowego harmonogramu robót, w którym uwzględnione zostaną prace konieczne do wykonania na wolnym powietrzu. **Dyrektor zaapelował do kierowników zakładów i wydziałów huty o pełną mobilizację załóg do wykonania opóźnionych prac przed zimą, one bowiem mogą zadecydować o pełnym powodzeniu.**

W ocenie dyrektora naczelnego huty narada dobrze spełniła swe zadanie. Miała ona charakter informacyjny, wniosła wiele jasności do kwestii — co już zrobiono, a co jeszcze musi być zrobione. Wszystkie zagadnienia zasygnalizowane na naradzie powinny być przedmiotem działania Sztabu Zimowego, aby były pomyślnie i w pełni doprowadzone do końca. Dyrektor E. Pustówka podkreślił, że zakres remontów wykonanych w Siłowni był wyjątkowo duży, niemal dwukrotnie większy niż zwykle. Potrzeby są jednak jeszcze większe.

Realizacja remontów w Siłowni nie byłaby możliwa, powiedział dyrektor naczelny, bez współdziałania Komisji Międzyresortowej, której praca została przedłużona na rok następny. Przesuwając remont kotła nr 6 na rok przyszły, przy częściowym wyremontowaniu kotła nr 8 oraz przerwie w remontach w czasie zimy, uzyskuje huta korzystniejsze warunki do pracy w okresie zimowym niż w roku ubiegłym.

Dyrektor podziękował serdecznie wszystkim za wkład pracy i wniesiony duży wysiłek, prosił również o utrzymanie mocnego tempa pracy i wykorzystanie każdego dnia przed zimą.

JERZY DANEK

AKCJA ZIEMNIACZANA W HiL

Kolega oszukuje kolegę...

Dostarczanie ziemniaków do domów hutników, w ramach akcji „Witamina" jest już na półmetku. Do tej pory rozwieziono ponad 800 ton ziemniaków. Równolegle prowadzi się dostarczanie ziemniaków w Nowej Hucie i do domów hutników, mieszkających w Krakowie. Jakość ziemniaków jest dobra, nie było do tej pory reklamacji. Natomiast Wydział Żywienia Zbiorowego odebrał sygnały o nieuczciwości ludzi pracujących przy rozwożeniu ziemniaków.

Z podobnymi interwencjami zgłosili się hutnicy także do naszej redakcji. Skarżyli się, że brakuje ziemniaków, że worki „nie trzymają" wagi. Podobno niekiedy brakuje po kilka, czy nawet kilkanaście kilogramów. Bardzo to przykre zjawisko kiedy kolega oszukuje kolegę, a dzieje się tak dlatego, gdyż przy rozwożeniu ziemniaków zatrudnieni zostali pracownicy kombinatu, oddelegowani czasowo do pracy w akcji „Witamina".

Do tej pory „wyłapane" zostały dwie brygady, tzn. ludzie z dwóch samochodów, które pracowały w os. Na Stoku. Oczywiście zwolniono ich z pracy przy akcji ziemniaczanej, a ich pobory z tego tytułu zostały zatrzymane, w celu wyrównania strat. Dużym ułatwieniem dla Wydziału Żywienia Zbiorowego jest, jeśli zgłaszający reklamację potrafi podać numery rejestracyjne samochodu, który go „odwiedził". Wszystkich aut jest 12 i wielokrotnie przecinają swoje trasy. Bez numerów rejestracyjnych trudno zidentyfikować oszustów. Wszystkie reklamacje można zgłaszać do Wydziału Żywienia Zbiorowego HiL, najlepiej pod numer telefonu — 54-40.

jack

KORESPONDENCI PISZĄ

Po co taki kiermasz?

Otwarty przed bramą kombinatu kiermasz owocowo-warzywny nie cieszył się w bieżącym roku dużą popularnością. Powodem tego był brak atrakcyjnych owoców i warzyw południowych oraz stosunkowo wysokie ceny w półhurtowej przecież sprzedaży. Tegoroczne ceny na kombinatowskim kiermaszu wcale nie były konkurencyjne, a szkoda. Dla porównania podaję kilka cen, po których 13 bm. zakupiliśmy na Placu Imbramowskim w Krakowie owoce i cebulę.

Jabłka Mac Intosh cena w hurcie **50 zł** za kg — na placu Imbramowskim 30 zł za kg **śliwki węgierki** — huta **40 zł** za kg — plac Imbranowski **25 zł** za kg, **cebula** — huta **31 zł** za kg — plac Imbramowski **20 zł** za kg (cebula już podsuszona).

Oczywiście, także i inne warzywa i owoce były dużo tańsze na placu Imbramowskim niż przed hutą. Gdzie więc są te atrakcyjne ceny zapowiadane przez Krakowską Spółdzielnię Ogrodniczo-Pszczelarską i nasze ZU/U1 i po co ten ambaras z organizacją kiermaszu (i dezorganizacją parkingu) jeśli nie mogą one konkurować z cenami i jakością towaru rodem z placu Imbramowskiego w Krakowie?

mgr inż. Albin KSIENIEWICZ

Książki „szły" jak woda...

Dopiero około południa zrobiło się luźniej i bywały chwile, że więcej było sprzedających niż kupujących. Największe tłumy „przewaliły" się oczywiście tuż po rozpoczęciu sprzedaży, czyli o godz. 7. Tak było na **kiermaszu książek w Zakładzie Koksochemicznym we wtorek.** Panie **Nina Roch** i **Elżbieta Stec** z księgarni hutniczej były oczekiwane przez koksowników już od zeszłego roku. Obowiązuje jednak kolejność zgłoszeń, a inne zakłady wcześniej wyraziły gotowość organizacji takiej „imprezy". Czekanie opłaciło się i to podwójnie. Po pierwsze za miesiąc kiermasz ponownie zawędruje do ZK, a po drugie był on chyba najciekawszy od kilku miesięcy.

Po raz pierwszy w tym roku pojawiły się wydawnictwa słownikowe — **„Słownik poprawnej polszczyzny"** PWN i **„Słownik wyrazów obcych"** PWN. Wielką atrakcją był **„Samochodowy Atlas Polski".** Nie zabrakło lektur szkolnych, można było kupić m. in. **„Lalkę"** Bolesława Prusa i **„Ludzi bezdomnych"** Stefana Żeromskiego. Z literatury światowej do najatrakcyjniejszych pozycji należały: **„Piotr pierwszy"** Aleksego Tołstoja, **„Dżuma"** i **„Upadek"** Alberta Camusa, **„Święta noc i inne opowiadania"** Antoniego Czechowa, **„Król szczurów"** Jamesa Clavella, **„Czuła jest noc"** F. Scotta Fitzgeralda czy wreszcie **„Historia pewnego życia"** Guy de Maupassanta.

Bardzo duży był wybór **bajek dla dzieci,** z książeczkami Jana Brzechwy, J. de la Fontaine'a i J. Ch. Andersena włącznie. Wśród kryminałów królował Auguste le Breton i jego **„Klan Sycylijczyków".** Błyskawicznie zniknęły dwa tomy **przygód panny Klaudyny,** autorstwa Colette'i. Szlagierami stały się dwie pozycje „intymne" — **„Człowiek i seks"** K. Imielińskiego i **„Seks dojrzały"** Z. Lwa-Starowicza. Gospodynie domowe mogły się zaopatrzyć w **„Przetwory w gospodarstwie domowym"** K. Pyszkowskiej, **„Potrawy z grzybów i z grzybami"** H. Dębskiego i **„Gospodarstwo pod gruszką"** Anny Czerni.

jack

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

środków urządzenia specjalistyczne dla przyszłej szkoły, w zespole osiedli Lotnisko.

Kierownictwo KM HiL podpisało Deklarację-Porozumienie, a tym samym podjęło zobowiązanie poparcia dla tego przedsięwzięcia. W myśl tego zobowiązania udział finansowy kombinatu będzie równy jego randze, na pewno nie mniejszy od innych przedsiębiorstw dzielnicy. Jednocześnie KM HiL zobo-

Niesłabnące poparcie

wiązał się do udzielenia pomocy w dostawie materiałów (wyrobów hutniczych) zgodnie z własnym programem produkcyjnym.

Godzi się ponadto wspomnieć o szerokim odzewie ze strony placówek szkolnych i organizacji społecznych. **Szkoła Podstawowa nr 104 z os. Wysokiego** przeprowadziła zbiórkę pieniędzy wśród dzieci, nauczycieli i rodziców i zebraną w ten sposób kwotę, ponad 30 tys. zł przekazano na konto budowy szkoły. Również **SP nr 77 z os. Złotego Wieku,** a także **samorząd mieszkańców z wymienionego osiedla oraz Rada Osiedlowa PRON z os. Piastów** przekazały na konto budowy zebrane pieniądze.

(dom)

WYSTAWA „SPRZĘT ŁĄCZNOŚCI W KM HiL"

Koło SEP przy Wydziale Telekomunikacyjnym KM HiL oraz Sekcja Telekomunikacji Oddziału SEP w Nowej Hucie zapraszają do zwiedzenia wystawy pt. *„Sprzęt łączności w KM HiL"*, która będzie czynna w świetlicy Wydz. Telekom. **od 18 do 21 bm. w godz. od 10 do 15.** Wystawa zorganizowana została społecznym wysiłkiem pracowników ZA-A-2 członków SEP.

ZGUBY DO ODEBRANIA

14 października przyniósł do redakcji pan **Władysław Arnus** z Wydziału R-3 znalezioną na terenie kombinatu zgubę. Jest to pulares zawierający pieniądze, klucz do mieszkania i inne drobiazgi. Z pewnością strata dla właściciela duża. Pulares jest do odebrania w redakcji „Głosu", budynek „S" centrum administracyjnego, I piętro. Jest również do odebrania inna zguba ogłoszona już znacznie wcześniej, a mianowicie — kilka bonów rewaloryzacyjnych PKO.

OGŁOSZENIE

JANUSZ WÓJTOWICZ, zam. w Nowej Hucie, os. Willowe 36/11, zgubił prawo jazdy wydane przez Wydział Komunikacji w Nowej Hucie.

Wszystkim, którzy w tak ciężkich dla nas chwilach nieśli nam pomoc i słowa pociechy, oraz odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku naszego najdroższego MĘŻA i OJCA, śp.

JANA LUDWINA

— składamy serdeczne podziękowania.

RODZINA

„BUDOSTAL—2"

Firma z marką

Budownictwo jest niewątpliwie — mówi dyrektor naczelny Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „Budostal-2" inż. JAN MACIAŚ — tą gałęzią naszej gospodarki, która z dużym trudem dźwiga się z kryzysu i w której całkiem jak w krzywym zwierciadle odbijają się trudności i niepowodzenia innych gałęzi gospodarki. Załoga nasza, mimo złożonych problemów, z jakimi przychodzi mierzyć się jej w codziennej pracy, wykorzystuje wszystkie istniejące możliwości i wykazuje bardzo wiele inicjatyw w wykonywaniu przyjętych do realizacji zadań.

Tydzień temu pracownicy Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „BUDOSTAL-2" spotkali się na uroczystej akademii z okazji „Dnia Budowlanych". Oprócz budostalowców uczestniczyli w niej m. in.: wiceminister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych EDWARD WASZAK, wiceprezydent Krakowa JANUSZ JAKUBOWSKI, wiceprzewodniczący KK PRON JAN KUCHARSKI oraz przedstawiciele władz partyjno-administracyjnych dzielnicy: sekretarz KD PZPR JÓZEF WOŹNIAK i zastępca naczelnika JAN BUGAJSKI. Obecni byli także reprezentanci przedsiębiorstw i dyrekcji Zrzeszenia „Budostal" oraz dyrektor naczelny KM HiL EUGENIUSZ PUSTÓWKA.

Spotkanie rozpoczął dyrektor przedsiębiorstwa JAN MACIAŚ, który podsumował ostatnie osiągnięcia zakładu, wyrażając podziękowania szczególnie tym pracownikom, którzy nie szczędzili czasu ani sił, by wzorowo wywiązać się ze swoich obowiązków służbowych. „Budostal-2" odznaczony rok temu przez Radę Państwa Orderem Sztandaru Pracy I klasy, wykonał wiele robót na terenie sześciu województw naszego kraju, angażując ponad 1/3 swojego potencjału w działalność inwestycyjną na terenie Krakowa i okolic. Do najważniejszych działań, co podkreślił dyrektor J. Maciaś, zaliczyć należy: ujęcie wody dla Krakowa na Rabie, budowę piekarni automatycznej i zajezdni MPK w Mistrzejowicach oraz niezwykle ważne dla naszej gospodarki remonty obiektów HiL. Firma ta od samego początku uczestniczyła w budowie Huty im. Lenina i Huty Katowice — obecnie jest generalnym wykonawcą Zakładu Koksowniczego Huty Katowice, a także buduje blok tlenowy nr 4 w kombinacie nowohuckim. Ważnym kierunkiem działalności przedsiębiorstwa jest eksport budownictwa. Zakład prowadzi jako generalny wykonawca budowę: elektrowni atomowej w Paks na Węgrzech, Północnych Zakładów Gazowniczych w Kirkuku w Iraku oraz elektrowni i chłodni kominowej w Iranie.

Głównym punktem programu spotkania było wręczenie wyróżniającym się pracownikom odznaczeń państwowych. W uznaniu zasług Rada Państwa przyznała: MARIANOWI CHAJDECKIEMU, JERZEMU FRANASZKOWI, TADEUSZOWI GAŁUSZCE i EUGENIUSZOWI SUŁOWSKIEMU Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski. Ponadto 17 osób uhonorowano Złotymi Krzyżami Zasługi, 25 Srebrnymi i Brązowymi Krzyżami Zasługi. 40 pracowników otrzymało także Medale 40-lecia PRL. Wielu osobom wręczono również odznaczenia resortowe i regionalne.

mar.

W CENIE POMYSŁY RACJONALIZATORSKIE

W odznaczonym przed rokiem Orderem Sztandaru Pracy I Klasy nowohuckim przedsiębiorstwie istnieje od szeregu lat dobra tradycja w dziedzinie racjonalizacji produkcji. Ta tradycja to całkiem poważne, liczące się osiągnięcia. Szeroko rozwinięta popularyzacja zagadnień racjonalizacji, prowadzenie szkoleń kadry inżynieryjno-technicznej w zakresie nowości technicznych w budownictwie, organizowanie techniczno-szkoleniowych wyjazdów zagranicznych, współpraca z biurami projektowo-badawczymi — wszystko to pozwala na wypracowanie w przedsiębiorstwie dogodnej atmosfery. Atmosfery, dodajmy od razu — sprzyjającej pogłębianiu kwalifikacji zawodowych przez kadrę techniczną i pobudzaniu zarazem inicjatyw racjonalizatorskich. Stojące przed przedsiębiorstwem poważne zadania techniczne i ekonomiczne wymagają bowiem, niezależnie od uruchamiania nowatorskich przedsięwzięć natury organizacyjnej, również i włączenia w jak największym zakresie inwencji twórczej kadry inżynierskiej. Kierownictwo „Budostalu-2" nie ukrywa bowiem faktu, że w przedsiębiorstwie istnieją wciąż duże rezerwy produkcyjne choćby w zakresie możliwości zmniejszenia pracochłonności robót, obniżenia kosztów produkcji i zaoszczędzenia materiałów budowlanych poprzez działalność racjonalizatorską i wynalazczą. Niezależnie od satysfakcji moralnych działalność racjonalizatorska przynosi wymierne, znaczne korzyści materialne w postaci wynagrodzeń autorskich. A przyznać trzeba, że obecnie obowiązujące przepisy w tym zakresie są nader korzystne dla racjonalizatorów.

Wystarczy tylko powiedzieć, że w okresie pierwszych dziewięciu miesięcy bieżącego roku w przedsiębiorstwie złożonych zostało 48 wniosków racjonalizatorskich, a wypływający z nich spodziewany efekt ekonomiczny, zdaniem kierownictwa, do końca 1985 roku osiągnie kwotę 160 mln złotych.

HUTA KATOWICE W CENTRUM UWAGI

„Budostal-2" prowadzi działalność na terenie sześciu województw, krakowskiego, katowickiego, kieleckiego, nowosądeckiego, bielskiego i tarnowskiego. Tradycyjnie już najwięcej robót wykonywanych jest w województwach krakowskiem i katowickiem.

Podkreślić należy — opowiada szef produkcji ROMAN KONINA — *iż ponad jedna trzecia naszego potencjału zaangażowana jest w działalność inwestycyjną na terenie województwa miejskiego krakowskiego. Do najważniejszych zadań na tym terenie trzeba zaliczyć następujące inwestycje: piekarnię mechaniczną przy ul. Mistrzejowickiej, blok tlenowy nr 4 w Hucie im. Lenina i ujęcie wody dla Krakowa na rzece Rabie. Wymienione wyżej pozycje objęte zostały zamówieniami rządowymi. Z innych inwestycji, realizowanych w krakowskim województwie, wymienić trzeba budowę zajezdni MPK w Mistrzejowicach, remonty obiektów HiL, remont szkoły w Podgrabiu, budowę szkoły w Kościelnikach oraz realizację II zadania przy budowie Centralnego Ośrodka Handlowo-Usługowego w os. Na Lotnisku, gdzie I zadanie w postaci DH „Wanda" zostało przed kilku laty wykonane.*

Nadal jednak największym placem budowy dla „dwójki" jest Zakład Koksowniczy Huty Katowice. Ta olbrzymia, wielce skomplikowana, wieloletnia inwestycja objęta została zamówieniem rządowym i realizowana jest dzięki kredytom i pomocy technicznej udzielonej przez ZSRR w ramach zawartych umów międzynarodowych. Przyjęcie przez „Budostal-2" obowiązków generalnego wykonawcy tej inwestycji wymagało poważnej rozbudowy istniejącej tam jednostki produkcyjnej, a ponadto zgromadzenia dużej liczby ludzi i sprzętu, rozbudowy zaplecza socjalnego oraz zorganizowania służb koordynacyjnych. Znaczne skomplikowanie technologiczne budowy wymaga od załogi przedsiębiorstwa wykazania się szczególnie wysokimi kwalifikacjami zawodowymi, nie mówiąc już o sporym wysiłku organizacyjnym, związanym z koordynowaniem pracy przez blisko sześćdziesięciu podwykonawczych przedsiębiorstw specjalistycznych.

Gwoli ścisłości godzi się ponadto dodać, że przedsiębiorstwo przyjęło na siebie obowiązek wykonania prac rozruchowych niektórych obiektów Koksowni, powołując w tym celu Zakład Rozruchu Obiektów Przemysłowych.

PRZEDE WSZYSTKIM WĘGRY

Ważnym kierunkiem działalności, kierowanego od 1981 r. przez dyrektora naczelnego inż. JANA MACIASIA przedsiębiorstwa jest eksport budownictwa. **Pod koniec lat 70. „Budostal-2" znalazł się w gronie przedsiębiorstw, prowadzących roboty eksportowe. Od tego czasu zrealizował on jako generalny wykonawca następujące ważniejsze kontrakty: I etap budowy Elektrowni Atomowej w Paks na Węgrzech, Północne Zakłady Gazownicze w Kirkuku w Iraku oraz Elektrownię Isfahan i Chłodnie Kominowe w Iranie, powstałe zresztą we współpracy ze radziecką centralą handlu zagranicznego „Technopromeksport".**

Rok bieżący, podobnie jak poprzedni, cechuje się jednakowoż pogarszającą się koniunkturą i utrzymywaniem się procesów inflacyjnych na rynku światowym. Fakty te w poważnym stopniu uniemożliwiają zawieranie nowych korzystnych kontraktów. Obecnie działalność eksportowa przedsiębiorstwa to przede wszystkim rynek węgierski. Oprócz wymienionej wcześniej Elektrowni w Paks „Budostal-2" uczestniczy w pracach na innych budowach. Ekipy budostalowskie biorą obecnie udział w budowie Domu Spokojnej Starości w stolicy Węgier, gdzie m. in. mistrzem na budowie tego obiektu jest wielce zasłużony dla tego przedsiębiorstwa, pracujący nieprzerwanie w tej firmie od 35 lat — TADEUSZ GAŁUSZKA.

W samym Szegedzie ekipy „Budostalu-2" uczestniczą obecnie w budowie obiektu dla służby zdrowia oraz wykonują prace remontowe w zakładach garmażeryjnych.

W sierpniu bieżącego roku węgierską miejscowość Veszprem dotknęło trzęsienie ziemi. Z natychmiastową pomocą temu miastu, obfitującemu w unikatowe zabytki, pospieszyły właśnie ekipy „dwójki".

Inny przykład — w odległości 90 km od Paks znajduje się miejscowość Mohacz, w której to miejscowości w roku 1526 wojska węgierskie i polskie przegrały bitwę z Turkami. Węgrzy na cześć rycerzy polskich wznieśli tamże pomnik, który uległ sporemu zniszczeniu. Jego rekonstrukcji podjęła się załoga „Budostalu-2".

✠

Dzisiaj budostalowska „dwójka" zatrudnia 2630 pracowników w kraju oraz 550 na eksporcie. Globalny plan produkcji zakłada w bieżącym roku wykonanie produkcji o wartości 4 mld 600 mln złotych, z czego w zakresie produkcji podstawowej — 3 mld 747 mln złotych.

Dyrektor naczelny inż. Jan Maciaś, od 25 lat ściśle związany z budownictwem, znający na wylot problemy swojego przedsiębiorstwa nie ukrywa, że chociaż zadania na bieżący rok uznać należy za trudne, to realizacja planu produkcji po trzech kwartałach, wynosząca 74 proc. planu rocznego, jest wynikiem dobrym i pozwala z optymizmem liczyć na perspektywę

ANDRZEJ DOMAGALSKI

ZWIĄZKOWCY PRACODAWCAMI!

Poniedziałek, 14 października, godzina 8 rano. Na hałdzie żużlowej Kombinatu HiL w Pleszowie pojawiają się goście hutniczej organizacji związkowej zaproszeni na skromną uroczystość zainaugurowania działalności gospodarczej. Jest wśród nich przewodniczący OPZZ Alfred MIODOWICZ, jeden z inicjatorów tego przedsięwzięcia, jest dyrektor naczelny huty Eugeniusz PUSTÓWKA, dyrektor produkcji Janusz RAZOWSKI, sekretarz ekonomiczny KF PZPR Stanisław KORZEŃ, przewodniczący Rady Pracowniczej Kombinatu HiL Tomasz KUCHARSKI.

Jak na hałdzie — szaro i smutno, krajobraz niemal księżycowy. Zwały szaro-popielatego żużla, a wśród nich potężne kawały żelaza. Dudni po szynach sznur żużlowych kadzi. Chrzęści pod nogami żużel. Gdzie sięgnąć okiem — zwały żużla. Całe hektary ziemi zajętej pod hutnicze poprodukcyjne odpady. Ile kryje się tutaj, wśród żużla i głęboko pod nim, metalu? Tysiące, setki tysięcy ton. Jak dobrze i zarazem gospodarnie, że po metal ten sięgnie się już w sposób zorganizowany i planowy. Korzyści dla organizacji związkowej huty — ogromne: z wydobywanego z odpadów metalu będą pieniądze, a służyć one będą całej załodze. Zyski przeznacza bowiem organizacja związkowa właśnie dla załogi i członków jej rodzin — na zapomogi i inną pomoc w trudnych przypadkach losowych, na działalność socjalną i kulturalną, na pokrywanie wydatków, na które nigdy nie było dość pieniędzy. Mówi się również o inwestycjach, jako że rozpoczętą 14 października związkową działalność gospodarczą trzeba rozwijać i wzbogacać. Słyszę również bardzo obiecującą zapowiedź: jak wszystko pójdzie dobrze i zyski będą duże, będzie można pomyśleć o obniżeniu wysokości związkowych składek.

Gromadzimy się przy ogromnej koparce na gąsienicach marki „Skoda", na której cielsku wypisał ktoś pieszczotliwą nazwę — **Agata.** Obok niej nazwa zakładu, którego narodziny dziś świętujemy — **Zakład Odzysku i Przerobu Surowców Wtórnych oraz Usług przy NSZZ Pracowników Kombinatu HiL.** Na wietrze powiewa czerwona wstęga: jej przecięcie będzie symbolem otwarcia nowego zakładu ze związkowym rodowodem, firmy po której tyle sobie obiecujemy.

Głos zabiera jako pierwszy skarbnik Zarządu Związku NSZZ **Henryk Nowak.** Wita przybyłych gości. Kreśli przebytą z takim trudem drogę, którą trzeba było pokonać, aby inicjatywę gospodarczą organizacji związkowej huty doprowadzić do pomyślnego finału. Wyraża serdeczne podziękowania wszystkim, którzy pomogli pokonywać przeszkody, przede wszystkim **Alfredowi Miodowiczowi, Eugeniuszowi Pustówce, Stanisławowi Korzeniowi, Tomaszowi Kucharskiemu, Stanisławowi Juszczakowi** z KK PZPR. Mówi, że na ich przyjacielską i życzliwą pomoc zawsze można było liczyć.

Przewodniczący OPZZ w swym krótkim wystąpieniu tak wyraża swe myśli: **Życzę Wam, aby firma dobrze się rozwijała. Powinna ona stanowić przykład dobrych stosunków międzyludzkich wiążących pracodawcę z pracownikami, bo jest to firma związkowa. Życzę, aby wszyscy pracujący tutaj ludzie zachowali zdrowie i dobrą kondycję. Życzę jak najmniej wypadków, doskonałego przestrzegania przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy. Głównie jednak moim osobistym oczekiwaniem jest, aby zakład swoją działalnością przyczyniał się do lepszej kondycji ekonomicznej organizacji związkowej i do lepszej jej działalności socjalnej na rzecz załogi. Powodzenie firmy będzie w dużej mierze uzależnione od jej współdziałania z Dyrekcją Produkcji Kombinatu HiL: tego dobrego współdziałania serdecznie Wam życzę.**

Wstęgę przecinają **Alfred Miodowicz** i dyrektor **Eugeniusz Pustówka.** Potężna koparka, kolos większy od kilkupiętrowego domu (udźwig 10 ton) — rusza z miejsca, zagłębia łyżkę w bryłach żużla. Dźwiga ciężar do góry i wrzuca go do skrzyni przepaścistego Biełaza. Pomaga w pracy kilka osób dbających o to, aby do skrzyń trafiał metal, a nie żużel. Teraz dopiero widać jak trudna, ciężka i niebezpieczna jest to praca.

O pierwszych efektach działalności nowego zakładu poinformujemy niebawem, a dziś jeszcze raz serdeczne życzenia, aby była to praca bezpieczna i owocna!

JERZY DANEK

LICZĄ SIĘ TYLKO EFEKTY

Mgr inż. EDWARD LIS kilka tygodni temu został wybrany na przewodniczącego KTiR Kombinatu HiL. W pracy zawodowej jest zastępcą kierownika Wydziału Remontowego R-2. Staż pracy w hucie — 22 lata. Równie długa jest jego działalność racjonalizatorska, której dorobek wyraża się ok. 200 projektami, 7 patentami i dwoma wzorami użytkowymi. Edward Lis był wybrany Mistrzem Racjonalizacji Kombinatu HiL w grupie pracowników inżynieryjno-technicznych.

Dziś rozmawiamy z prezesem o pracy Klubu.

— Jaki pan zastał stan w dziedzinie racjonalizacji i wynalazczości w HiL? Czy jest pan z tego zadowolony?

— Stan nie był najlepszy, a wynika to z regresu, jaki od paru lat objął racjonalizację i wynalazczość nie tylko zresztą w naszym kombinacie. Obecnie jest już trochę lepiej, od 1983 roku wyniki w dziedzinie racjonalizacji zaczynają powoli się poprawiać. Do sytuacji z najlepszych lat działalności KTiR jeszcze jednak daleko.

Dla dalszej poprawy efektywności ruchu wynalazczego w naszym kombinacie i — co niesłychanie ważne — klimatu wokół tych spraw, konieczne jest podjęcie szeregu działań doraźnych i o charakterze perspektywicznym.

— Pytam zatem pana o osobiste koncepcje dalszego rozwoju ruchu wynalazczego w Kombinacie HiL.

— Widzę konieczność zabrania się przede wszystkim za sprawy propagandy wokół ruchu racjonalizatorskiego. Zostały one zaniedbane z różnych zresztą powodów. Dobra propaganda wizualna wydaje mi się konieczna. Chodzi mi przede wszystkim o stałą i przejrzystą informację o efektach wynikających z działalności racjonalizatorskiej i wynalazczej, a także precyzującą w sposób jasny aktualną tematykę wyznalazczą nurtującą nasze środowisko. Szczególnie należałoby ukazywać sylwetki młodych, aktywnych racjonalizatorów, aby zachęcać innych do pójścia tą samą drogą. Uważam, że w ogóle tematykę racjonalizatorską należy zaszczepić wśród ludzi młodych, aby w perspektywie byli przygotowani do zastąpienia starych mistrzów z hutniczej czołówki racjonalizatorskiej. powiedzieć, że liczę na większą pomoc ze strony naszej gazety, która o racjonalizatorstwie pisała zawsze sporo, a obecnie — znacznie mniej.

— Praca KTiR w hucie kojarzy mi się zawsze z rolą inspirującą i organizatorską. Wszak racjonalizatorom trzeba nie tylko pomogać, ale i pobudzać ich twórczą myśl.

— Tak, takie właśnie są nasze zadania oraz plany. Będziemy organizować i popularyzować konkursy racjonalizatorskie o różnych ukierunkowaniach i tematach. Chcemy — mając na uwadze pobudzenie ludzi młodych do ruchu racjonalizatorskiego — ściśle współpracować z ZSMP. Myślę, że ta działalność również młodzieży jest bardzo bliska, a wspólnie z ZSMP możemy zrobić o wiele więcej.

Podtrzymamy także stare, wypróbowane formy pracy KTiR, jak organizowanie konkursów bhp, na mistrza racjonalizacji, ponadto — współzawodnictwa o tytuł najlepszego koła KTiR. Opracowaliśmy regulamin konkursu o tytuł najlepszego **zespołu mistrzowskiego** w dziedzinie wynalazczości i racjonalizacji. Chcemy ten konkurs uterenowić przy ścisłej współpracy z Klubem Mistrza. Spodziewam się znaczących efektów, gdyż właśnie od tych zespołów szczególnie dużo zależy.

Zamierzamy wyjść z koncepcją ogłoszenia konkursu na najlepszą w skali kombinatu komórkę zakładową-wydziałową racjonalizacji. To również byłoby novum w naszej pracy.

— A co chciałby pan zrobić, aby podnieść rangę racjonalizatora w Kombinacie HiL?

— Dwie sprawy uważam za najważniejsze — pierwsza aby droga racjonalizatora od pomysłu do wdrożenia była jak najkrótsza. Nic tak nie zniechęca i rozgorycza racjonalizatorów jak długotrwałe, mozolne załatwianie formalności związanych z realizacją pomysłów. Ich wdrażanie to przecież interes nie tylko twórcy lecz przede wszystkim — zakładu.

Konieczne jest — dla poprawy sytuacji — uregulowanie dwóch bardzo istotnych przeszkód: zmodyfikowanie przepisów o powoływaniu brygad racjonalizatorskich (według obecnych przepisów powoływanie tego rodzaju brygad jest zupełnie nieopłacalne). Bardzo istotne zwłaszcza jest powoływanie brygad do realizacji tych projektów, do których konieczne jest wykonanie różnych detali na obrabiarkach.

Drugi ważny problem to obliczanie podkładek do efektów ekonomicznych. Obowiązujące obecnie stawki nie odpowiadają już realnej wartości włożonej pracy. Te dwie przeszkody bardzo utrudniają obecnie i wydłużają drogę od pomysłu do jego zastosowania.

Jestem zdania, że więcej uwagi należy poświęcić honorowaniu racjonalizatorów poprzez przyznawanie im odznaczeń państwowych, regionalnych i wyróżnieniach stanowczo za mało widzi się naszych czołowych, zasłużonych dla huty racjonalizatorów.

— Myślę, że nie straciły nic ze znaczenia stare sprawdzone formy działalności KTiR, polegające na współpracy z innymi klubami i na wymianie doświadczeń. Takie wyjazdy przynosiły zawsze sporo konkretnych efektów?

— Będziemy kontynuować wyjazdy do innych zakładów pracy, zwłaszcza tych, których dorobek jest znaczny. Będziemy również chętnie gościć inne kluby u nas. Jestem głęboko przekonany, że ze współpracy może wyniknąć tylko wiele dobrego.

*

Powiedziałem w tej naszej rozmowie jedynie o niektórych nurtujących nas problemach. Jest ich o wiele więcej. Na przykład sprawa doradztwa technicznego, ściślejszej współpracy z dyrekcją huty, z organizacją związkową i innymi organiacjami społecznymi, które powinny być naszymi partnerami i sojusznikami. Wspomnę jeszcze o potrzebie nowelizacji regulaminów konkursów i giełd wynalazczych, o rozpowszechnianiu projektów racjonalizatorskich i o informacji technicznej na temat nowych rozwiązań i osiągnięć w hutnictwie.

Wachlarz zagadnień jest — jak widać — niezmiernie szeroki, pomysłów mamy jako KTiR sporo. Do naszej rozmowy wrócimy więc niebawem z pewnością. Z poruszonych spraw niezbicie wynika, że warunkiem rozwoju działalności musi być systematyczna i konsekwentna praca Zarządu Klubu. Jeżeli już prezes ma pełnić swą funkcję społecznie, to konieczny jest etat dla urzędującego sekretarza. Będzie on miał faktycznie bardzo dużo roboty. Obsada tego stanowiska (kandydaturę już mamy) jest dla KTiR niesłychanie ważna, podobnie jak sprawa utrzymania obecnego lokalu w centrum administracyjnym huty. Każda zmiana byłaby zmianą na gorsze...

Dziękuję za rozmowę.

JERZY DANEK

(Wywiad autoryzowany)

Na nich można liczyć

Co roku w pierwszych dniach października uroczyście obchodzony jest „Tydzień Ligi Obrony Kraju". W Kombinacie Metalurgicznym Huta im. Lenina organizacja LOK plasuje się w grupie najaktywniejszych. Licząca około 3.000 członków działa od 20 lat, a więc obchodzi skromny jubileusz, który skłania do refleksji oraz upoważnia do krótkiej oceny działalności.

Działalność ta jest wszechstronna i bardzo wartościowa, bo któż nie zna dorocznej akcji urozmaicania dzieciom pobytu na koloniach poprzez organizowanie zawodów sprawnościowych ze strzelaniem włącznie? Któż nie zna zawodów organizowanych podczas rajdu im. kpt. Andrzeja Potiebni, licznych konkursów, spotkań i imprez?

Te i inne sprawy bardzo szeroko poruszono w okolicznościowym referacie, wygłoszonym na uroczystym **plenum Zarządu Fabrycznego LOK, które odbyło się w ubiegły czwartek.** W obradach wzięli udział między innymi: dyrektor naczelny dr inż. **Eugeniusz PUSTÓWKA**, prezes ZW LOK w Krakowie dr **Stanisław GĄCIARZ**, przewodniczący DRN w Nowej Hucie **Edward CISOWSKI**, przewodniczący ZF ZSMP **Andrzej WORTMANN**, poseł **Stanisław BARANIK**, przedstawiciele zaprzyjaźnionych jednostek wojskowych oraz zaproszeni goście.

Bardzo miłym akcentem obrad była dekoracja długoletnich i zasłużonych działaczy odznaczeniami państwowymi, organizacyjnymi, regionalnymi i resortowymi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał m. in. **Aleksander ORZEŁ** — sekretarz ZF LOK, złotym medalem „Za Zasługi dla Ligi Obrony Kraju" uhonorowano dr. inż. **Eugeniusza PUSTÓWKĘ** — dyrektora naczelnego Kombinatu, a brązowym mgr. inż. **Wiesława TRZEPLĘ** — kierownika P-96. Ponadto aktyw lokowski uhonorowano złotymi, srebrnymi i brązowymi odznakami „Zasłużony działacz LOK", złotymi i srebrnymi „Za pracę społeczną dla miasta Krakowa" i „Zasłużony dla KM HiL".

Patrząc z perspektywy 20 lat działalności organizacji — czytamy w referacie — trudno jest wymienić wszystkie osiągnięcia i pokazać najaktywniejszych działaczy, ale takie nazwiska, jak: **Piotr PORC** — pierwszy prezes Zarządu Fabrycznego, **Stefan GOŁĄBEK, Stanisław PASULA, Józef PLACHA, Kazimierz NOWAK, Jan KOPEĆ, Wojciech BEREK** czy **Tadeusz KIJOWSKI** pozostaną w pamięci naszych następców. Są to tylko niektóre nazwiska, a jest ich dużo więcej. To dzięki zaangażowaniu tych ludzi w życie organizacyjne hutnicy-lokowcy mogą poszczycić się dużymi osiągnięciami prawie w każdej dziedzinie swej działalności.

Mając tak doświadczony i ofiarny aktyw społeczny — obecny prezes Zarządu Fabrycznego w Kombinacie, dyrektor produkcji mgr inż. **Janusz RAZOWSKI** może być dumny z osiągniętych wyników i spokojny o dalsze losy organizacji. Serdeczne życzenia wszystkim członkom naszej hutniczej organizacji w imieniu Zarządu Głównego i Prezydium Zarządu Wojewódzkiego LOK przekazał prezes ZW dr **Stanisław GĄCIARZ.** Ze swej strony mogę do tych życzeń dodać: koledzy lokowcy — w y t r w a ł o ś c i.

JERZY SKARŁA
Korespondent

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski dekorowany jest Aleksander ORZEŁ.

Fot. Jacek BEDNARCZYK

AKCJA „LATO" ZAKOŃCZONA

Podziękowania od związkowców

Pracę **Ośrodka Wczasów i Kolonii KM HiL** podsumowano już na niedawnym posiedzeniu wrześniowym Zarządu NSZZ pracowników KM HiL. Jednak dobrym, ubiegłorocznym zwyczajem oficjalne zakończenie akcji „Lato" i podziękowanie pracownikom ZU/U3 odbyło się w ub. sobotę. Związkowcy podziękowali przede wszystkim paniom pracującym w Ośrodku Wczasów i Kolonii, tym siedzącym przy okienkach i starającym się zaspokoić jak najlepiej kaprysy hutników

Pracownicy ZU/U3 otrzymali od związkowców piękny puchar (w kształcie buta z cholewami) szklany, taki znakomicie nadający się do toastów. Od razu pojawiły się docinki, że skarbnik związkowej kasy ma węża w kieszeni, bo nie napełnił tego pucharu szlachetnym trunkiem. Tłumaczył się miejscem spotkania, wczesną porą i obiecał, że w przyszłym roku takie podsumowanie akcji „Lato" w kombinacie zorganizują poza hutą, tak aby rzeczywiście można się było zachować swobodniej. Panie z ZU/U3 trzymają go za słowo.

Atmosfera staje się coraz bardziej przyjemna. Związkowcy jeszcze raz dziękują za olbrzymie zaangażowanie całego działu socjalnego. Podkreślają, że praca jest ciężka, oczywiście nie fizycznie, tylko psychicznie. Kobiety siedzące w okienkach mają przecież do czynienia z ludźmi, a wiadomo — jeszcze się taki nie urodził... Hutnicy mają duże wymagania. Jeden prosi o to, drugi o tamto, niektórzy uważają się za najważniejszych pod słońcem. Wszystkich trzeba obsłużyć.

Wszyscy wyrazili pogląd, że akcja „Lato" w kombinacie „wypaliła", jeśli nie na piątkę, to na pewno na czwórkę z plusem. Hutnicy w większości byli zadowoleni z wypoczynku. **W zasadzie wszyscy pracownicy, którzy chcieli skorzystać z wczasów, sanatoriów czy kolonii dla swoich pociech, zostali załatwieni pozytywnie.** Oczywiście jeżeli umieli „czytać" rozmaite przepisy. Związkowcy zwrócili się z prośbą o większe do nich zaufanie i zwracanie się z prośbą o pomoc w trudnych sprawach.

Zastanawiano się też nad tym, czy odpłatność hutników za tego typu usługi nie powinna być mniejsza. Jeszcze nie tak dawno, kiedy przeciętna płaca wynosiła 3—4 tysiące, za pełnopłatne skierowanie na wczasy trzeba było zapłacić 800 zł. Teraz ceny są słone i nie zawsze 3—4-osobową rodzinę stać na letni wypoczynek. Mówiono również o zbyt dużej (jak wszędzie) biurokracji. Trzeba poważnie się zastanowić nad możliwością uproszczenia całej papierkowej roboty, bo jest zbyt skomplikowana i pracochłonna. Przed nami zima, a więc kolejny „szczyt" kolejek przed okienkami Ośrodka. (jk)

Święto w Technikum Budowlanym

11 października w Technikum Budowlanym w os. Szkolnym odbyła się miła uroczystość związana z odsłonięciem popiersia Patrona Szkoły — gen. Karola Świerczewskiego i odznaczeniem sztandaru szkoły Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Popiersie „Waltera" wykonane zostało w kombinacie z brązu zebranego przez uczniów szkoły. Autorem projektu był krakowski artysta, prof. **Antoni Hajdecki.** Odsłonięcia pomnika dokonał przybyły na uroczystość sekretarz KK PZPR **Kazimierz Augustynek.** Sztandar szkoły, ufundowany przed laty przez załogę Kombinatu Budownictwa Mieszkaniowego, został przy tej okazji udekorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski przez sekretarza generalnego Rady Krajowej PRON **Jerzego Jaskiernię.**

Na spotkaniu licznie przybyłych przedstawicieli władz miasta i dzielnicy z nauczycielami szkoły odznaczono pedagogów za długoletnią pracę: **Teresę Botko i Juliana Tyszczyka** Złotymi Krzyżami Zasługi, sześciu pracowników Medalami 40-lecia Polski Ludowej.

W trakcie uroczystości uczniowie klas pierwszych złożyli ślubowanie, a 50 uczniom szkoły wręczono legitymacje ZSMP.

Szkoła, która w ub. roku obchodziła jubileusz 30-lecia, dała krajowi już 7 tys. absolwentów. Obecnie uczy się w niej 800 dziewcząt i chłopców. Dyrektorem tej zasłużonej placówki od 19 lat jest **Stanisław Szczygielski.** (kar)

„PODGRZEWANA" ŚMIETANA

W środę w ub. tygodniu klienci sklepu spożywczego w os. Górali dokonali nieudanych zakupów. Przyczyną niezadowolenia był produkt mleczny sprzedawany jako śmietana, a zawierający tym razem kefir, serwatkę i chyba... wodę. Jedna z butelek trafiła w czwartek do naszej redakcji: chętnych degustacji nie było, a na badania laboratoryjne wykonywane w takich wypadkach przez Wojewódzki Związek Spółdzielni Mleczarskich było już za późno.

Próbowaliśmy jednak interweniować u dostawcy śmietany, czyli w Spółdzielni Mleczarskiej w Nowej Hucie. W dziale handlowym nie znaleźliśmy osoby kompetentnej, prezes był zajęty, a w dziale produkcji nie było winnych. Kierowniczka sklepu, która przyjmuje towar, ma obowiązek sprawdzić go pod względem ilościowym i jakościowym. Tymczasem w nowohuckiej mleczarni nigdy żaden sklep nie reklamował śmietany!

Czy zatem psuje się ona w sklepach? Chyba tak, skoro warunkiem przechowywania świeżych artykułów mleczarskich jest utrzymanie ich w temperaturze nie przekraczającej 10 stopni Celsjusza, a butelki mleka i śmietany w każdym sklepie stoją w transporterach... obok lodówek. (kav)

Piątka dla opiekuna

Płacze przy rozstawaniu się z mamą czy tatą już należą do przeszłości i przedszkolaki nie tylko pogodziły się z losem, ale nawet wyglądają na zadowolone. Przynajmniej te z **Przedszkola nr 151 w os. Niepodległości.**

Zadowolona jest też pani **Helena Bańka,** dyrektor przedszkola, lecz nie tylko dlatego, że dzieci czują się dobrze.

Otóż wreszcie, po długim czekaniu, przedszkole jest ogrodzone nowym płotem (stare ogrodzenie dokumentnie zniszczyła okoliczna „złota młodzież").

A wszystko dzięki znakomitemu, w ocenie mgr H. Bańki opiekunowi przedszkola — ZAKŁADOWI WIELKOPIECOWEMU HiL, którego pracownicy (a ściślej pracownicy Wydziału Przerobu Żużla, sami zrobili elementy płotu i zamontowali je naprawdę w błyskawicznym tempie — w ciągu trzech dni! Malowaniem, niestety, opiekunowie nie mogli się zająć (nawał pracy), dostarczyli jedynie farbę i pokost. Jednak z malowaniem nie było kłopotu, bowiem i rodzice stanęli na wysokości zadania. Państwo **Anna i Henryk Sanecey,** pracownicy naukowi Politechniki Krakowskiej, z grupą swych studentów szybko (czyli też w trzy dni) uporali się z robotą.

Pani Helena Bańka nie ma wprost słów uznania dla nowych (od dwóch lat) opiekunów. **Bo przecież zrobili nie tylko płot. Wcześniej pracownicy Zakładu Wielkopiecowego uporządkowali przedszkolny ogród, naprawili piaskownicę i napełnili ją świeżym piachem, odnowili i naprawili drabinki i huśtawki, zrobili też tunel do ćwiczeń gimnastycznych.** Wyjazd dzieci autobusem na wycieczkę do Wieliczki — to również zasługa opiekunów, którzy sami pytają w czym trzeba pomóc, przychodzą, by obejrzeć przedszkolny dobytek — a nuż znajdą coś do naprawy.

— *Stała grupa ludzi* — mówi p. H. Bańka — *przy życzliwym poparciu zwierzchników, jest naprawdę mocno zaangażowana w nasze przedszkolne sprawy. Inż. inż. Stanisław Czosnyka, Tadeusz Wydziałkiewicz, Andrzej Kośmider, panowie Jerzy Ziemian, Maciej Krzykalski są naszymi autentycznymi przyjaciółmi i opiekunami z prawdziwego zdarzenia. Bez ich pomocy byłoby nam bardzo ciężko uporać się z często drobnymi, ale dokuczliwymi kłopotami. Dziękuję im więc z całego serca za wszystko.*

My również dziękujemy pracownikom Zakładu Wielkopiecowego. A swoją drogą, gdyby tak wszyscy opiekunowie (i nie tylko opiekunowie) tak solidnie wywiązywali się ze swych zobowiązań, o ileż przyjemniejsze byłoby nasze życie... (jas)

Dzień mikroinformatyki w NCK

W ub. sobotę Dział Zainteresowań Politechnicznych NCK zorganizował pokaz działania współczesnego sprzętu mikrokomputerowego.

Pokaz cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem zarówno młodzieży (dla większości której komputer to przede wszystkim gra telewizyjna), jak i dorosłych. Zaprezentowano wiele różnych komputerów zarówno produkcji krajowej, jak i zagranicznej. Można było spróbować posługiwać się mikrokomputerem „Spectrum Plus" (własność NCK) i komputerami typu „Meritum" pożyczonymi od Krakowskiego Zakładu Informatyki i Mikroelektroniki Spółdzielni „Info".

Sam pokaz stał się niejako zaczątkiem do powstania przy NCK **Pracowni Mikroinformatyki,** która prowadzona będzie przez **mgr. inż. Jerzego ROGA,** pracownika Ośrodka Informatyki HiL. Program zajęć pracowni przewiduje nie tylko naukę posługiwania się komputerem, ale także naukę programowania w języku „BASIC". Przy powstaniu nowej pracowni dużą pomoc zadeklarował potentat w dziedzinie pisania programów do mikrokomputerów — Spółdzielnia „Info".

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy 21 października do NCK na zebranie informacyjne dla potencjalnych członków pracowni. (mar.)

Por. Józef Gawlik informuje i radzi

W dzisiejszym odcinku wrócimy jeszcze do sprawy oświetlenia pojazdu, gdyż zwłaszcza teraz, w porze jesienno-zimowej, odgrywa ono ważną rolę w zachowaniu bezpieczeństwa na drogach zarówno dla kierującego, jak i innych użytkowników dróg. Wydawać by się mogło, że temat ten jest powszechnie znany, oklepany i nie warto do niego wracać. Wiadomo przecież, że po zapadnięciu zmroku należy w samochodzie włączyć oświetlenie. Wielokrotnie obserwuję jednak, że w czasie jazdy w warunkach o ograniczonej widoczności — w dzień — np. przy padającym deszczu czy podczas dużej mgły, kierowcy oszczędzają żarówki, nie jeżdżą w mieście na obowiązujących światłach mijania itp.

Truizmem jest stwierdzenie, że wszystkie punkty świetlne w samochodzie muszą być sprawne, a jednak ileż to razy obserwuje się jadące pojazdy bez czynnych świateł „stopu", z jednym tylko sprawnym kierunkowskazem, bez oświetlenia tablicy rejestracyjnej? Nie przypadkiem do wielu kolizji dochodzi z powodu braku świateł pozycyjnych czy „stopu": jadąc za takim pojazdem nie dostrzegamy w porę jego hamowania czy zatrzymania się i kolizja gotowa.

Nie zawsze też zdajemy sobie sprawę z tego, jakim poważnym zagrożeniem dla ruchu drogowego jest brak chociażby jednego kierunkowskazu — elementu, który daje informację o zamiarach kierującego pojazdem.

Najwyższa też pora na zlikwidowanie (jeżeli takowe posiadamy) dodatkowych świateł „stopu", których na szczęście widzi się coraz mniej. Przepis ustalający liczbę świateł hamowania mówi wyraźnie, że może ich być tylko dwa.

Spora grupa kierowców — jak się wydaje — nie wie także o tym, że pojazd może mieć maksymalnie 4 reflektory drogowe i 2 światła mijania.

Godne polecenia jest natomiast montowanie w samochodzie białego światła cofania, w które zresztą powoli wyposaża się pojazdy schodzące z taśm montażowych zakładów.

Przykłady, o których wspomniałem, wskazują więc dobitnie na to, jak ważny jest stan i utrzymanie oświetlenia pojazdów, i jaki mają one wpływ na bezpieczeństwo ruchu drogowego dla wszystkich użytkowników dróg.

Dlatego gorąco zachęcam do okresowego sprawdzania stanu oświetlenia naszych pojazdów, wożenia ze sobą zapasowych żarówek, a w razie zauważenia jakichkolwiek, najmniejszych nawet, usterek — oddania samochodu do najbliższego zakładu naprawczego.

Pod koniec września organizowaliśmy wspólnie z „Polmozbytem" bezpłatne świadczenie usług diagnostycznych, kontrolowaliśmy i ustawialiśmy m. in. światła. Wielu kierowców skorzystało z tej okazji. Ci, którzy z różnych powodów nie mogli w tym terminie przybyć do Stacji Obsługi, informuję, że w najbliższą sobotę, 19 października ponawiamy tę akcję. W godz. od 8 do 13 czekamy na właścicieli „czterech kółek" w Stacji Obsługi nr 12 Centrum „Fiata", al. Pokoju) i w Sekcji Obsługi nr 6 przy ul. Prandoty. Akcja jest, podobnie jak pierwsza, bezpłatna, ale mile będą widziane wolne datki, które przeznaczymy na ufundowanie książeczki mieszkaniowej dla jednego z wychowanków Domu Dziecka.

*

Z okazji obchodzonej niedawno 41. rocznicy powołania do życia Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa proszę przyjąć od redakcji i Czytelników „GNH" najlepsze życzenia i podziękowania za ofiarną służbę w trosce o bezpieczeństwo na drogach w naszym mieście dla wszystkich współpracowników krakowskiej „drogówki". Dodatkowo zaś dla Pana gratulacje za awans na stopień porucznika.

„GHN"

TYDZIEŃ W DZIELNICY

◆ (jk) **TRWA SPÓR** o godziny otwarcia sklepów przemysłowych w zimie. Handlowcy chcą je otwierać od 10 do 18, a sonda w zakładach pracy wykazała, że ludzie wolą zdecydowanie odwiedzać sklepy między godz. 11 a 19.

◆ (jk) **DELIKATESY** w os. Centrum C są przykładem dla innych sklepów. Dzięki umowom z zakładami, poza rozdzielnikiem miały we wrześniu dodatkowy towar za przeszło 10 mln zł.

◆ (jk) **TRAMWAJE LINII „15"** będą do 25 października jeździły do Dworca Towarowego, z powodu przebudowy torowiska na skrzyżowaniu pod hotelem „Cracovia".

◆ (jk) **ZABRAKŁO WODY** dla niektórych mieszkańców Nowej Huty w ubiegłym tygodniu. Przyczyną były awarie głównych rurociągów, doprowadzających wodę do naszej dzielnicy, w rejonie ul. Nowohuckiej i rurociągu czerpiącego wodę z Dłubni

◆ (md) **OSTATNIO,** o czym informują nas Czytelnicy, brak jest w nowohuckich sklepach odżywek dziecięcych (szczególnie poszukiwanego Bebika).

◆ (md) **PONAD TYDZIEŃ** funkcjonuje nowa prywatna piekarnia (dawny Motyka) w os. Kazimierzowskim. Bochenek smacznego (próbowaliśmy) wypieczonego chleba kosztuje 48 złotych.

◆ (md) **ELEWACJE** nie oddanych jeszcze do użytku puchatków w os. Wysokim sprawiają wrażenie zrobionych kilka lat temu. Czy jest to wina farby którą je pokryto, czy taka jest jakość robót tam prowadzonych? Jeżeli taka jest sytuacja, to nie zazdrościmy przyszłym lokatorom.

◆ (mm) **PRI „BUDOSTAL-5"** ufundował niedawno książeczkę mieszkaniową z wkładem 60 000 zł dla 17-letniej córki po zmarłym pracowniku tego przedsiębiorstwa. Warto zaznaczyć, że nie była to pierwsza tego typu inicjatywa zakładu. W styczniu tego roku podobną książeczkę z wkładem 85 000 zł otrzymał syn po zmarłym pracowniku „Budostalu-5".

◆ (dom) **W MINIONY PIĄTEK** na ręce wiceprezydenta miasta Krakowa Janusza Jakubowskiego załoga PBP „Budostal-2", zatrudniona na budowie Elektrowni Isfahan w Iranie, przekazała zebraną w formie dobrowolnych składek kwotę 58 tysięcy riali irańskich z przeznaczeniem na potrzeby odnowy i ratowania zabytków Krakowa.

◆ (ad) **RECITAL LESZKA DŁUGOSZA** uświetnił wczorajszą inaugurację w NCK roku działalności kulturalnej w dzielnicy.

◆ (m) **OD 20 DO 26 BM.** odbywać się będą w Krakowie Dni Bratysławy. Wśród bogatego repertuaru imprez z tej okazji znajdują się także koncert solistów w Szkole Muzycznej im. M. Karłowicza w Nowej Hucie (22.10. godz. 18) i koncert orkiestry dętej w NCK (23.10. godz. 18).

Delegacja zaprzyjaźnionej Bratysławy wraz z gospodarzami zainauguruje pobyt w naszym mieście od złożenia wieńców pod pomnikiem W. I. Lenina w Alei Róż w naszej dzielnicy.

DYŻURY SZPITALI I APTEK

SZPITALE

18. 10. (PIĄTEK)

CHIRURGIA — Szpital im. Biernackiego, ul. Trynitarska 44;
UROLOGIA — Szpital im. Żeromskiego, Nowa Huta;
LARYNGOLOGIA — Klinika Chorób Uszu, Krtani i Gardła AM, ul. Kopernika 23 a;
OKULISTYKA — Krakowski Szpital Okulistyczny AM, Witkowice;
CHIRURGIA DZIECIĘCA — Instytut Pediatrii AM, Prokocim;
STOMATOLOGIA — Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Łazarza 14 (także w sobotę i niedzielę).

19. 10. (SOBOTA)

CHIRURGIA — Szpital im. Żeromskiego, Nowa Huta;
UROLOGIA — Szpital im. Żeromskiego, Nowa Huta;
LARYNGOLOGIA — Klinika Chorób Uszu, Krtani i Gardła AM, ul. Kopernika 23 a;
OKULISTYKA — Szpital im. Żeromskiego, Nowa Huta;
CHIRURGIA DZIECIĘCA — Szpital im. Żeromskiego, Nowa Huta.

20. 10. (NIEDZIELA)

CHIRURGIA — II Klinika Chirurgiczna AM, ul. Kopernika 21;
UROLOGIA — Szpital im. Narutowicza, ul. Prądnicka 35;
LARYNGOLOGIA — Klinika Chorób Uszu, Krtani i Gardła AM, ul. Kopernika 23 a;
OKULISTYKA — Klinika Okulistyczna AM, ul. Kopernika;
CHIRURGIA DZIECIĘCA — Instytut Pediatrii AM, Prokocim.

Pogotowie Ratunkowe dla Nowej Huty: Szpital im. Żeromskiego, os. Na Skarpie 65, tel. 44-49-79 lub przez centralę 44-01-44 wew. 117 lub 174.

APTEKI

Od 18. 10 (piątek) do 20. 10 (niedziela) czynne są CAŁĄ DOBĘ następujące apteki: **os. Centrum A bl. 3 (tel. 44-17-36), os. Centrum C bl. 6 (tel. 44-17-19),** ul. Krakowska 1, ul. Pstrowskiego 98, ul. Kazimierza Wielkiego 111.

Kto będzie kontynuował

„BRYGADY TYGRYS

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Zespół miał szansę zadziałać. Czy skorzystał z niej? Jakie są efekty jego rocznej pracy? Czy takie jakich się spodziewano. Niepokoją nas również wieści, że „Brygadę tygrysa" rozwiązano. Jakie są powody tej decyzji? Kto kontrolował będzie realizację zaproponowanych przez zespół zmian organizacyjnych w zakładach? Kto będzie kontynuował ich pracę?

O odpowiedź na te pytania poprosiłam przewodniczącego Rady Pracowniczej **Tomasza KUCHARSKIEGO:**

— W ciągu roku poddano kontroli cztery zakłady stanowiące — moim zdaniem — przekrój kombinatu: Zakład Materiałów Ogniotrwałych produkujący niezbędne dla kombinatu wyroby, ale nie biorący bezpośredniego udziału w cyklu produkcyjnym huty, Zakład Koksochemiczny typowy zakład produkcyjny stanowiący niejako początek cyklu produkcyjnego, borykający się z podobnymi jak inne zakłady surowcowe problemami, Zakład Usług Socjalnych, typowo pomocniczy, ale też niezbędny do normalnego funkcjonowania kombinatu ze względu na zaspokajanie potrzeb bytowych, socjalnych załogi i Zakład Mechaniczny, od którego pracy zależy w dużej mierze utrzymanie dobrego stanu technicznego urządzeń huty.

Efekty pracy zespołu? Są faktycznie takie, jakich się spodziewaliśmy. Przede wszystkim ujawniono duże rezerwy kadrowe we wszystkich w zasadzie zakładach, szczególnie w służbie utrzymania ruchu. Natomiast, i tu ciekawostka, stwierdzono zaledwie niewielkie rezerwy w administracjach zakładów. Gdzie te przerosty? Nie stwierdzono też prawie żadnych nieprawidłowości w obsadach służb technologicznych oprócz... dużych braków kadrowych.

Wnioski opracowane przez członków zespołu traktują jako właśnie pierwsze spojrzenie nierutyniarzy na to, co się dzieje w zatrudnieniu w poszczególnych komórkach, działach.

Zadaniem tej grupy, którą pani nazwała „Brygadą tygrysa", nie była jakaś wielka reforma, a danie pewnego poglądu na to, co można jeszcze w kombinacie zrobić, by tymi ludźmi, których mamy, można było zapewnić produkcję. Zadanie to wypełnili. Co się zaś tyczy zaproponowanych przez nich zmian organizacji pracy i struktur zakładów, to w zasadzie wszystkie propozycje zostały przyjęte przez kierowników do realizacji, aczkolwiek często z niechęcią.

Argumenty przemówiły za wprowadzeniem określonych zmian w określonych w protokołach terminach.

Członkowie zespołu, o którym dziś mówimy, doszli do wniosku, że zmiany organizacji pracy w poszczególnych zakładach i wydziałach winny być prowadzone w sposób ciągły, a każda sugestia ludzi bezpośrednio związanych z produkcją wnikliwie rozpatrzona i realizowana. Prawie wszystkie propozycje — jak sprawdzono — były już kiedyś zapisane w różnych uchwałach czy to organizacji partyjnej, związkowej, czy innej działającej w kombinacie. Ktoś to miał zrobić i... nie zrobił. I trudno pogodzić się z faktem, że dopiero wejście w zakład tego typu zespołu może je urealnić.

Użyła pani terminu rozwiązano „Brygadę tygrysa". Czas pracy tego zespołu został ściśle określony w momencie jego powołania. Pracować mieli rok. I tyle pracowali.

Zespół stanowili ludzie z różnych zakładów, o różnych specjalnościach, którzy z inspiracji Rady i upoważnienia dyrektora naczelnego wzięli sobie „ten trud na głowę" udowadniając, że jeśli obiektywnie się popatrzy na własną pracę, to wiele można zmienić i wcale nie musi to być rewolucją, lecz powinno to być działanie normalne, ciągłe.

Zespół przestał pracować. O to, aby zostały zrealizowane wszystkie zapisy w protokołach z przeglądu struktur zatrudnienia w wymienionych wyżej czterech zakładach, będzie dbać przede wszystkim Rada Pracownicza. A ponieważ jest to też pewnego rodzaju umowa między zakładem a dyrektorem naczelnym, spisana za pośrednictwem tego zespołu, mamy nadzieję, że dyrektor również dopilnuje, aby terminy realizacji nie były odwlekane w nieskończoność.

Członkowie tego zespołu pokazali, że jest nie najlepiej z organizacją pracy, że w strukturach zakładów wiele można zmienić z korzyścią dla tu zatrudnionych.

Kto ich pracę będzie kontynuował? Fachowcy. Ludzie, którzy w tym kierunku zostali wykształceni, a podejmując pracę w kombinacie powołani do prowadzenia takiej działalności. A że tego w ten sposób nie robili, że ich umiejętności są tu nie wykorzystane — to znowu kwestia organizacyjna. Mam nadzieję, że dyrektor naczelny przyjrzy się sprawie, bo do zrobie-

nia jest
zpół, i je
— przez
trudniony
dzierania

Taka
„Brygady
Może dla
to zrobić
teraz. A
realizacje
je realizo
cenia i p
typu pra
konkretn
siłę prze
były kon

Zapew
ulgą na
przestał
chowców
rozpraco
zapropo
ców, że
tygrysa"
dy" nie
ułatwi

Marzenia hutników zrzeszonych w **Młodzieżowej Spółdzielni Mieszkaniowej** o własnym mieszkaniu zdawały się być realne.

Był zapał, a potrzeba podwajała siłę i energię. Sami produkowali cegłę. Kończyli kursy murarskie, tynkarskie, by móc zbudować dla siebie dom. Udało się.

Spółdzielnia istnieje od 1981 r. Rok później rozpoczęli młodzi hutnicy budowę trzech bloków przy ul. Zielony Jar na Wzgórzach Krzesławickich. W grudniu 1984 r. bloki były gotowe, wykonane — jak to mówią budowlani — pod klucz. Kluczy jednak lokatorzy nie otrzymali, gdyż dopiero w marcu 1985 r. MPEC doprowadził ciepło do tych bloków. Wydano je wszystkim — 15 czerwca. Wówczas przystąpili do wykańczania wnętrz. Zasiedlanie następowało sukcesywnie w zależności od możliwości finansowych i czasowych przyszłych lokatorów. **Wybudowano tu metodą tzw. tradycyjną 84 mieszkania. Uczyniono to w ciągu dwóch lat.** Pierwszy lokator wprowadził się już w czerwcu.

CUD?

Rozmawiałam z lokatorami tych mieszkań. Są szczęśliwi. Prezes tej spółdzielni — **Roman Lany** mówi, iż mają powody, bo mieszkania wybudowano w tempie iście rekordowym, bo przyszli użytkownicy decydowali o tym, jak będzie wyglądało wnętrze ich domu, bo wreszcie — mieszkania są tanie.

— *Realizacja tej inwestycji przypada na lata 1983 — 1984, kiedy to materiały i usługi drożały dwu-, a nawet czterokrotnie. Cena cegły w Zesławicach wzrosła z 3 zł za sztukę do złotych 16. Mimo to* — powie prezes — *cena w przeliczeniu na 1 m kw powierzchni użytkowej wynosi — 25 tys. zł w kosztach bezpośrednich, a 37 tys. zł w kosztach globalnych, podczas gdy w tej chwili koszt budowy 1 m kw powierzchni użytkowej w województwie miejskim krakowskim kształtuje się w wysokości około 50 tys. zł.*

Inwestycja zakończona. Pozostało tylko wykonanie elewacji dwóch budynków.

Ze 160 członków spółdzielni zamieszkało w Zielonym Jarze — 83. Reszta czeka. Czekają też kandydaci. Aż 900. Przeciętna wieku oczekujących na mieszkania — 30—35 lat. Spółdzielnia będzie budowała jeszcze przy ul. Sandora Petöfiego — 215 m[illegible] i w Grębałowie — 220.

[illegible]DARZYŁ SIĘ TYLKO RAZ!

Wydawało się młodym, że powtórzą budowlany sukces stawiając w takim tempie i tym samym sposobem bloki przy ulicy Petöfiego. Niestety... **4,5 hektara ziemi leży odłogiem, a ponieważ teren pięknie ogrodzono a fundamentów jak nie było widać rok temu, tak i teraz, znajomi prezesa kpią proponując, by spółdzielnia się przeprofilowała i zaczęła dla rentowności owce hodować.**

Przy realizacji tej inwestycji datą właściwą jest rok 1983. Wtedy to zaczęła się walka o teren.

Dzięki przychylności władz Krakowa w tym roku przystąpiono do przygotowania inwestycji. W listopadzie 1984 r otrzymano też wreszcie upragnioną zgodę na wejście w teren. W tym też roku ogrodzono plac budowy, wybudowano zaplecze, zgromadzono materiały budowlane niezbędne do realizacji tzw. stanu zerowego (drut zbrojeniowy, drzewo). Zamówiono beton. Młodzi spółdzielcy, przyszli mieszkańcy, wyprodukowali w Zakładach Ceramicznych w Zesławicach w dniach, w których cegielnia nie pracowała (wolne soboty, niedziele) — 3 miliony sztuk cegły.

Jest więc wszystko, czego trzeba, by przystąpić do budowy. I zaczyna się czekanie. Na co? Dziś mówią, że na zmiłowanie pańskie, bo dalsze losy tej budowy bliżej nie są znane.

Rok 1985 to rok bezsilności i zmagań z różnorakimi urzędami, zespołami. W sierpniu tego roku Zespół Koordynacyjny działający przy Urzędzie m. Krakowa wydaje decyzję o przyznaniu terenu. Były tu jeszcze do niedawna orne pola. 35 właścicielom tych gruntów spółdzielnia wypłaca odszkodowania za plony.

Jest październik 1985 r. Na placu budowy nie ma ludzi. Materiały zabezpieczono przed kradzieżą i stratami wynikającymi z warunków atmosferycznych. Zaplombowano magazyny. Gotowi do pracy spółdzielcy czekają. Na co?

GUBIĘ SIĘ...

...w gąszczu warunków, które musi spełnić spółdzielnia, by móc rozpocząć budowę. Prezes Lany unika konkretnych wypowiedzi, świadom, że przyjdzie mu przecież z instytucjami, o których mówić by przy tej okazji, należało, jeszcze współpracować. A nuż zrazi sobie kogoś, od kogo zależy decyzja na tak?

Pierwszy błąd to zlecenie opracowania dokumentacji na tę inwestycję Rejonowemu Zespołowi Usług Projektowych (mieści się przy ul. Manifestu Lipcowego). Zdaniem prezesa to biuro projektowe nie jest przygotowane do projektowania tego typu inwestycji. Przekonał się o tym za późno. W opracowaniu Założeń Techniczno-Ekonomicznych przez to biuro odnotowano 6 miesięczne opóźnienie.

W celu przyspieszenia realizacji tej inwestycji równocześnie z opracowaniem pierwszej fazy ZTE spółdzielnia na własne ryzyko zleciła przygotowanie projektu technicznego. Tu, niepokój prezesa: jeżeli główny architekt m. Krakowa nie zatwierdzi ZTE — to projekt techniczny pójdzie do kosza. A główny architekt miasta jest nie do pokonania. 8 miesięcy trwała walka o wydanie planu realizacyjnego, bez któregu budować nie można. Odbyło się kilka spotkań w tej sprawie. Na pierwszym posiedzeniu Miejskiej Komisji Urbanistycznej, której przewodniczy główny architekt — stwierdzono, iż bryła budynków przy ul. Petöfiego zasłania horyzont. Zakwestionowano więc koncepcję architektoniczną. Architekci projektujący to osiedle musieli przedstawić trzy nowe koncepcje, a spółdzielnia za nie zapłacić.

PREZES LANY KUPI C

Mając na uwadze obniżenie opłat czynszowych, spółdzielcy postanowili we własnym zakresie eksploatować te budynki.

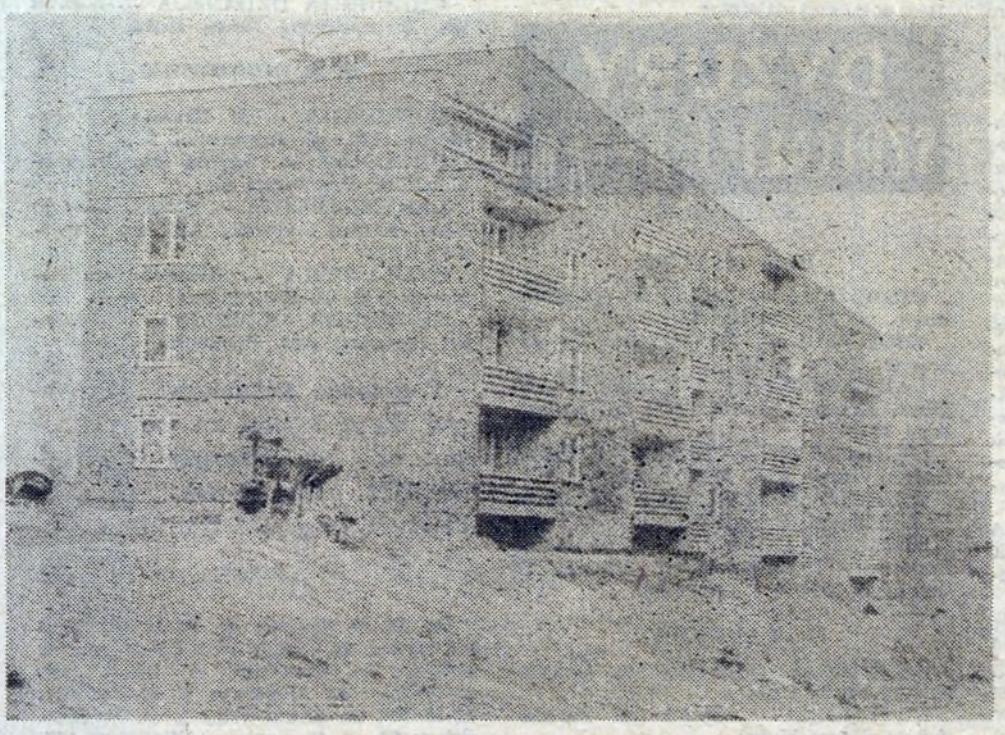

Blok przy ulicy Zielony Jar. I tu się wnet zazieleni. Młodzi jak z zapałem budowali swe domy, tak chyba z równym pasadzą zieleń. kończą pracę: zrobią elewację budynków. Fot. Stanisław LIPNICKI

Na drugim posiedzeniu MKU nie wyraziła zgody na rozkład mieszkań. Przeprojektowano i to. Na trzecim Komisja zakwestionowała funkcjonalność mieszkań. Na czwartym — zatwierdziła plan realizacyjny. 8 miesięcy zabawy.

Plan realizacyjny jest, ale nie ma pozwolenia na budowę. Przy wydawaniu planu realizacyjnego zastrzeżono, że pozwolenie na budowę spółdzielnia otrzyma po przedłożeniu Projektu Technicznego, a ponieważ były zastrzeżenia do koncepcji urbanistycznej, spółdzielnia wstrzymała opracowanie projektu technicznego. By go zrobić, potrzeba aż dwóch lat. I tak koło się zamyka. Jak mówią w spółdzielni:

— *„Jak nie kijem go, to pałą«". Ratuje nas tylko spokój. Idziemy na przetrzymanie".*

Żeby przystąpić do budowy, potrzebne są kredyty, ażeby Spółdzielnia mogła je otrzymać, Komisja Oceny Projektów Inwestycyjnych przy Urzędzie m. Krakowa musi przyjąć Założenia Techniczno-Ekonomiczne. Kiedy to nastąpi, w spółdzielni — nie wiedzą. A to przecież warunkuje także przystąpienie do opracowania projektu technicznego.

ZWODZĄ ICH WŁADZE...

...bo teren nie uzbrojony. Młodzi hutnicy postawili władze miasta przed faktem dokonanym budując bloki w os. Zielony Jar. Trzeba było teren uzbroić. Teraz władze na zimno dmuchają, bo młodzi mogą zrobić to samo, wybudować, a miasto nie jest w stanie zafundować w tym czasie budynkom przy ul. Petöfiego wody i

pracę
‚SA?"

a jest bardzo wiele, jak udowodnił swoją pracą zepół, i jest szansa, aby — jak to mówiłem rok temu - przez wykorzystanie w sposób właściwy już zarudnionych sprostać zadaniom produkcyjnym bez rozzierania szat nad brakami kadrowymi.

Taka jest opinia tego, który zainspirował pracę Brygady tygrysa". Ja odczuwam pewien niedosyt. Może dlatego, że nie mam pewności, czy ci, którzy winni o zrobić przed powołaniem tego zespołu, uczynią to eraz. A więc nie wierzę w to, by odpowiedzialni za ealizację uchwał i zgłoszonych wniosków nagle zaczęli e realizować. A także w to, aby ci, którzy z wykształenia i pełnionych funkcji są predestynowani do tego ypu pracy, nagle poszli w teren i wrócili z gotowymi, onkretnymi propozycjami zmian i mieli tak wielką łę przebicia, by zaproponowane przez nich zmiany yły konsekwentnie realizowane. A może się mylę?

Zapewne wielu kierowników odetchnie z lgą na wieść o tym, że „Brygada tygrysa" rzestała penetrować teren kombinatu. Za pehowców uznają się zaś ci, których „Brygada" ozpracowała — przed nimi bowiem wdrażanie aproponowanych zmian. Zapewniam pechowców, że będzie kontynuowany cykl „śladami ygrysa" z nadzieją, że praca ludzi z „Brygay" nie pójdzie na marne, a „pechowcom" łatwi kierowanie zakładami...

(jdz)

---

nowe- (mie- wego). ve nie tego m za niez- odno-

ej in- aniem wła- rojek- a: je- ie za- niczny hitekt esięcy zacyj- a. Od- ie. Na omisji główna bu- horyc- cepcję ujący nowe płacić.

OWCE?

wy- Prze- misja nieszp plan

pozwo- sa po a po- i ur- ła o- y go koło i:

datu- trzy-

cebne ła je In- kowa Eko- zielni kuje pro-

utni- ktem lony wła- mo- iasto cza- dy i

ciepła. Jest co prawda ujęte w programie rozbudowy miasta uzbrojenie terenu na Wzgórzach Krzesławickich w 1986 r., ale nie w planie. Pytanie prezesa Lanego: — Kiedy teren zostanie uzbrojony, pozostaje ciągle bez odpowiedzi. Pytanie stawiane tym, co trzeba, i przy każdej okazji.

Prezes Lany jest uparty. Mówi, że na podstawie częściowo opracowanego projektu technicznego wystąpi o wydanie pozwolenia na budowę i ma nadzieję, że uzyska pozytywną decyzję. 2 kwietnia przyszłego roku musi rozpocząć budowę przy ul. Petöfiego.

*

Planowano, że w tym roku zrobione będą fundamenty pod wszystkie budynki.

— *Gdybym w roku 1985 ruszył z budową, to faktycznie w 1988 roku oddaję mieszkania przy ul. Petöfiego. A w 1990 — mieszkania w Grębałowie. To był realny program. Tymczasem mamy półtora roku poślizgu* — mówi prezes. — *Mieliśmy ruszyć z budową wiosną. Wiosna mija, lato też. Ludzie oczekujący na mieszkania oceniają nas jednoznacznie. Mówią po prostu, że się nic nie robi. A ty muru głową nie przebijesz. Od nich wymaga się dobrej roboty, coraz to więcej stali. I pyta taki jeden z drugim — czy ja wymagać nie mogę? Przepracowali już niemało godzin na tej budowie, myśleli że w czasie trzech lat zamieszkają tak jak ci w Zielonym Jarze. I co? I rozgoryczenie. Zwracałem się o pomoc do władz kombinatu, partyjnych i administracyjnych. Wszyscy jesteśmy bezsilni. Przy ulicy Petöfiego wykonaliśmy już prace wartości paru milionów złotych. Czekamy i płacimy, mimo że inwestycja nie ruszyła z miejsca. Gdybym przewidział, że tak wydłuży się termin rozpoczęcia budowy to pewno bym wyhodował te 100 baranów, które pokryłyby koszty nierealizowanej inwestycji* — zwierza się prezes LANY.

„Batalia 3300" już w samej spółdzielni młodzieżowej nie będzie zrealizowana nawet w 50 proc. Młodzi nie zniechęcają się.

Rada Spółdzielni wydaje decyzję o utworzeniu Zakładu Wykonawstwa Własnego. Ma przygotowane przy ul. Petöfiego zaplecze techniczne — murowane baraki z łaźniami i szatniami oraz zaplecze warsztatowe. Będzie powołany kierownik zakładu i kierownik budowy, a na etatach pięciu fachowców tzw. prowadzących robotę, którzy będą kierować pracą członków spółdzielni.

Tak przygotowani czekać będą na szczęśliwy finał...

JANINA DZIURO

„Głos" w ZSRR

W metalurgicznym kolosie

Ponad 600 kilometrów od Moskwy, 450 — od Leningradu w województwie wołogodzkim nad morzem Rybieńskim i rzekami Szieksna i Jagorba jest miasto **Czerepowiec, a w nim kombinat, jeden z największych w ZSRR.**

Szary świt. Zimno. Mamy zamieszkać w ośrodku wypoczynkowym hutników. Jedziemy przez uśpione miasto nad morze Rybieńskie. Z okien samochodu widać kominy, plątaninę rur. To kombinat, nie płonie czerwienią, nie unoszą się nad nim łuny. Tu pozbawiono mnie tego rodzaju estetycznych doznań. Było to moje pierwsze spotkanie z czerepowieckim kombinatem. Zanim jednak zapoznam się z technologią produkcji kombinatu zanim będzie mi dane ujrzeć unikatowe rozwiązania technologiczne liczące się w świecie, poznam historię tej huty.

HISTORIĘ KRÓTKĄ...

...choć miasto z hutniczymi tradycjami. Kilka wieków temu Czerepowiec był wsią rybacką. Ale nie tylko, z błotnych rud przodkowie czerepowian otrzymywali żelazo. Mijały wieki, rosło zapotrzebowanie na żelazo.

W latach 20. XX wieku zastanawiano się w Leningradzie nad wybudowaniem tu zakładu metalurgicznego. W latach 30. rozpoczęto projektowanie. W budowie przeszkodziła II wojna światowa. Dopiero w 1949 roku przystąpiono do realizacji tego przedsięwzięcia. W sierpniu 1955 r. uruchomiono pierwszy piec. Tę datę uznaje się tu za datę ponownych urodzin miasta i kombinatu. 10 lat później kombinat zaczął pracować według pełnego cyklu metalurgicznego. Pierwsza surówka płynie do pieców martenowskich i na walcownie. Kombinat rośnie, rośnie. Rozbudowywany ciągle, staje się kolosem.

KILKA DANYCH

Kombinat nosi imię „50-lecia ZSRR". Mimo że lat ma niewiele, jest dziś jednym z największych kombinatów w tym kraju. Ilość produkowanych tu wyrobów stalowniczych plasuje go na czwartym miejscu. Więcej produkują tylko kombinaty: Lipiecki, Magnitogorski i Niżnietogorski. Dokładniej to: zajmuje szóste miejsce w ZSRR w produkcji surówki, trzecie w produkcji stali i drugie w produkcji wyrobów walcowanych. **Produkuje rocznie ponad 6 mln ton surówki, około 9 milionów ton stali (konstrukcyjnej, nierdzewnej), około 120 gatunków i 6 milionów ton blachy gorącowalcowanej.**

2 mld 200 mln rubli to roczna wartość produkcji.

Kombinat zajmuje powierzchnię 1300 hektarów. Posiada 430 km dróg żelaznych. Zatrudnia 43 tys. pracowników. Średnie zarobki hutnika — 260 rubli.

Wydaje się tu miliony rubli na ochronę środowiska. Choć nie są tu jeszcze zadowoleni z efektów, niebo nad miastem ma kolor lazuru. Nie bez znaczenia jest też usytuowanie huty. Róża wiatrów — jak mówią gospodarze Czerepowca — swoje robi. Temu, który zaproponował budowę kombinatu w tym mieście i który go zaprojektował — **Iwanowi Bardynowi,** miasto wzniesie pomnik. Również jedna z ulic tego grodu nosić będzie jego imię.

POTĘŻNIEJE KOMBINAT...

...z roku na rok. Długo dyskutowano: czy rozbudowywać tę hutę czy nie? Wszak surowce do produkcji stali sprowadzane są aż z półwyspu Kolskiego (odległość 2 tys. km) i okolic Archangielska (odległość około tysiąca km).

Dziś problem ten nie istnieje. Okazało się, że decyzja była słuszna, a kombinat jest jednym z najrentowniejszych w kraju.

Obowiązuje tu dewiza: żadnego remontu bez rekonstrukcji. Zaplanowano, że ponad 50 proc. kosztów, które miały być wydane na inwestycje, będą zużyte na rekonstrukcję i modernizację posiadanego parku maszynowego.

Mimo to realizuje się w Czerepowcu nowe hutnicze zadania inwestycyjne. Choćby taka inwestycja-gigant, jaką jest budowa Wielkiego Pieca nr 5. Największego w przemyśle metalurgicznym tego kraju, największego w świecie. Jego objętość to — 5 tys. 380 m sześciennych. Swoisty rekord. Największe obecnie pracujące to piece o objętości 5 tys. metrów sześc., jeden w Japonii i jeden w Krzywym Rogu.

Ten piec produkował będzie 4,5 mln ton surówki rocznie, gdy pracujące w czerepowieckim kombinacie cztery wielkie piece dają jej niewiele ponad 6 mln ton w roku.

Termin uruchomienia wielkiego pieca nr 5 przewidziano na pierwszy kwartał przyszłego roku.

Trzy fabryki aglomeratu produkują rocznie ponad 9 mln ton spieku. Jest to dostateczna ilość, by „nakarmić" cztery pracujące piece, ale nie piec piąty. W przyszłym roku w kombinacie rozpoczną więc budowę nowej fabryki aglomeratu. I tu ciekawostka: powiedziano mi, iż w kooperacji z Finami w miejscowości Kastomukszy zbudowano kombinat górniczy, w którym produkowana jest ruda kawałkowa, zawierająca 70 proc. żelaza. Może uda się „nakarmić" piec-gigant właśnie taką rudą — marzą gospodarze.

Dla potrzeb pieca-giganta budowana jest też nowa stalownia.

Finalizują właśnie to olbrzymie przedsięwzięcie, przy którego realizacji zatrudnionych jest kilkanaście tysięcy ludzi w tym 1300 hutników pracujących w kombinacie buduje nowy wielki piec. Tam, gdzie pracowali nie przyjęto nowych, po prostu koledzy w brygadach wzięli na siebie wykonanie zadań.

Pracownicy Wydziału Remontowo-Mechanicznego, którzy produkują wyposażenie dla tego pieca, zobowiązali się, że każdy przepracuje jeden dzień dodatkowo bez zapłaty, produkując części dla kolosa.

Czerepowscy hutnicy dumni są, że biją światowe rekordy.

DUMNI SĄ RÓWNIEŻ...

...z nowoczesności opracowanych tu, w kombinacie technologii. Naczelnik Oddziału Informacji Technicznej — **Łoskutow Jewgienij Iosifowicz** — proponuje zwiedzanie kombinatu od Zakładu Koksowniczego. Podwozi mnie pod urządzenie zwane przez nich „ustanowką" i opowiada, że pracuje tu 10 baterii, w których rocznie produkuje się 6 mln ton koksu, koksu z małą zawartością siarki, eksportowanego m. in. do Finlandii, Szwecji, Polski. W sześciu bateriach są tzw. „ustanowki", w których odbywa się suche gaszenie koksu. To taka stalowa konstrukcja z dwiema windami. Rozżarzony koks jedzie windą do góry, gdzie wsypywany jest do komory wstępnej, a potem do komory, w której następuje proces schładzania koksu azotem. Komory są bardzo szczelne. Bez dostępu powietrza koks przestaje się palić. Ciepło ze stygnącego koksu odprowadzane jest na zewnątrz i wykorzystywane do produkcji pary.

Nad bateriami z suchym gaszeniem koksu niebo czyste, nie unoszą się tu obłoki pary, a wraz z nimi do atmosfery nie przedostaje się cała tablica Mendelejewa.

W czterech pozostałych, starych bateriach, gaszenie koksu odbywa się tradycyjną metodą — na mokro. Baterie te będą wyburzone i na ich miejscu wybudowane nowoczesne.

Suche gaszenie koksu to cudowna rzecz dla ochrony środowiska, ale pod warunkiem, że taka bateria będzie właściwie eksploatowana. Gdy nie stanie dbałości i zawiedzie szczelność komór, cały pył wyemitowany zostanie do atmosfery. Skutki wówczas byłyby gorsze niż przy mokrym gaszeniu koksu.

Dbają więc koksownicy z Czerepowca wyjątkowo o urządzenia. Korzyść mają podwójną: czyste niebo i lepszą jakość koksu.

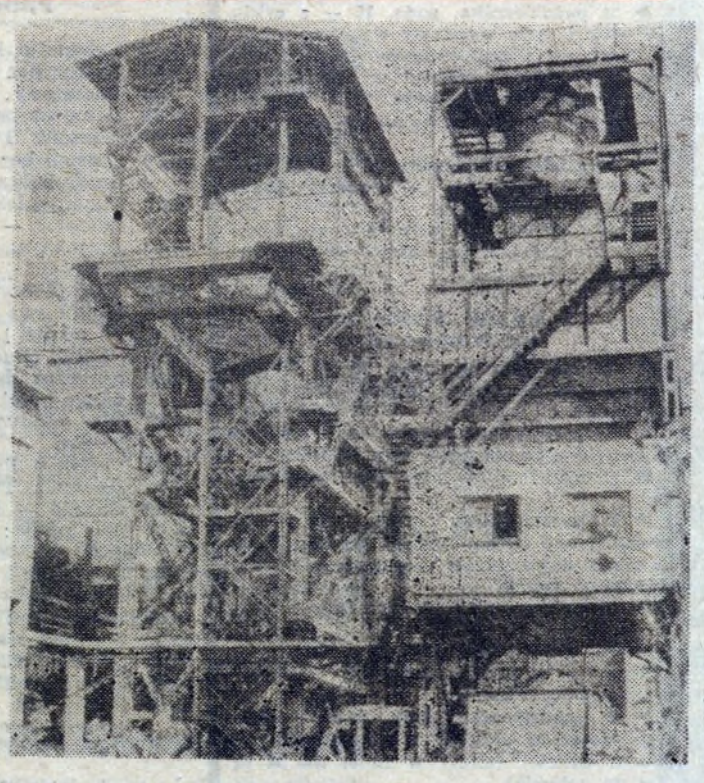

Tak wygląda urządzenie do suchego gaszenia koksu

Dumni są, że to tutaj urodził się pomysł „suchego gaszenia koksu", który zainteresował świat. Japonia i Finlandia zakupiły już licencję.

AUTOMATY ZASTĄPIŁY CZŁOWIEKA

Stalownia konwertorowa. Każda operacja zautomatyzowana. Nie widzę tu zlanych potem wytapiaczy. Niewielu też hutników, choć na zmianie pracuje ich 1700. Surówkę z Wielkich Pieców transportuje się w „mikserach na kółkach". W jednym takim „termosie-mikserze" przewozi się 600 ton surówki. Nikt się tu nie niepokoi, że ona wystygnie. Nikt się tu nie martwi, że na czas nie dotrą analizy jej składu. Poczta działa bezbłędnie.

Z dwóch pracuje tylko jeden konwertor. Drugi w planowanym remoncie. Konwertory kolosy. **Jeden wytop — to 350 ton stali. Wytop trwa — 28 minut.** Prócz dwóch konwertorów pracują jeszcze cztery maszyny ciągłego rozlewania stali. Ze stali nie robi się odlewów. Nie ma tu zgniatacza, slabinga. Jest ciągłość procesu. Stal bezpośrednio z kadzi stalowniczej przelewana jest do kadzi pośredniej, stąd do krystalizatora, a następnie na stanowisko ciągłego rozlewania. Zautomatyzowanymi ciągami 8,6-tonowe slaby idą na walcownię gorącą, przechodzą przez walcarki, które zmniejszają jego grubość do 1,2 mm. Szerokość taśmy wynosi 1850 mm.

Metoda ciągłego wytopu stali podwaja ilość produkcji.

Budowany tu będzie jeszcze trzeci konwertor. Zasadniczy kierunek produkcji tego kombinatu — to wyroby walcowane. Hutnicy z Czerepowca chcą w roku bieżącym wyprodukować 11 mln ton tych wyrobów.

*

Huta przyszłości rośnie. Ręce człowieka zastępują automaty. Pozazdrościć można tego czerepowieckim hutnikom, tak jak czystego powietrza i lazuru nieba...

(jdz)

PROPONUJEMY

TEATR LUDOWY

19 bm., godz. 18.00 „Czas Nasturcji", 23 bm., godz. 11.00 „Niezwykłe przygody Koziołka Matołka", 21 bm. teatr nieczynny, 22 i 23 bm., godz. 11.00 „Ucieczka", 23 bm., godz. 17 i 19 (Scena NURT) „Gram więc jestem" — gościnny występ Teatru L. Solskiego z Tarnowa, 24 bm., godz. 18.00 „Ucieczka", godz. 17 i 19 (Scena NURT) „Język giętki" — w wykonaniu gości z Tarnowa, 25 bm., godz. 19.15 (Scena NURT) „Milczenie".

KINA

ŚWIT godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Pechowiec" prod. francuskiej, od 12 lat.

ŚWIT mała sala godz. 15.15 „Mała czarownica" prod. czechosłowackiej, b/o, godz. 17.00 i 19.00 „To tylko rock" prod. polskiej, od 15 lat.

ŚWIATOWID godz. 15.15 i 17.30 „1945" prod. USA, od 15 lat, godz. 19.45 „Cena strachu" prod. USA, od 18 lat.

SFINKS od 19 do 20 bm. godz. 15.45 „Cały ten zgiełk" prod. USA, od 15 lat, godz. 18.00 i 20.30 „Przegląd", 20 bm. godz. 11.00, 12.00 i 13.00 — poranki, 21—22 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Constans" prod. polskiej, od 15 lat, 23 bm. godz. 16.00 „Constans", godz. 18.00 „Jestem przeciw", godz. 20.00 — spotkanie z reż. A. Trzosem-Rastawieckim, 24 bm. kino nieczynne, 25 bm. godz. 16.00 „Błękitny grom" prod. USA, od 15 lat, godz. 18.00 i 20.15 — DKF „Kropka".

NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY
(Plac Centralny)

▶ 18 października, godz. 12.45 — audycja muzyczna dla szkół podstawowych „Poznajemy instrumenty muzyczne".

▶ 20 października, godz. 16 — spektakl dla dzieci pt. „Czerwony kapturek" w wykonaniu aktorów scen krakowskich (bilety po 40 zł).

▶ 21 października, godz. 17 — z cyklu „Wielkie i małe wyprawy wysokogórskie" — spotkanie z uczestnikami zimowej wyprawy na Mount Everest w 1980 roku.

▶ 22 października, godz. 17 — koncert dziecięcego zespołu wokalno-instrumentalnego.

▶ 23 października, godz. 16 — Dni Bratysławy w Krakowie — koncert Dętej Orkiestry z Bratysławy.

▶ 24 października, godz. 18 — spotkanie z Emilią Krakowską, które poprowadzi red. Alina Budzińska.

CKMiS „FAMA"
(os. Willowe 29)

▶ 18 października, godz. 18 — Video-disco, otwarta będzie również kawiarnia muzyczna.

▶ 19 października, godz. 18 — Video-disco i kawiarnia muzyczna.

▶ 21 października, godz. 16 — kurs tańca.

▶ 21 października, godz. 20 — „O czwartej nad ranem" recital Macieja Zembatego z repertuarem Leonarda Cohena, (bilety po 250 zł).

▶ 22 października, godz. 16 — kurs tańca.

▶ 24 października, godz. 18 — Kino muzyczne — najprawdopodobniej koncert zespołu Deep Purple.

▶ 25 października, godz. 20.30 — występ kabaretu „Klika" z programem pt. „Jutro wesele" (bilety w cenie 250 zł są już do nabycia).

OŚRODEK KULTURY HiL
(ul. Majakowskiego 2)

▶ 18 października, godz. 15.45 — DKF „Kropka", projekcja filmu „Nadzór" W. Saniewskiego.

▶ 20 października, godz. 10 — spotkanie pszczelarzy.

▶ 21 października, godz. 18 — cykl „Poznajemy mikrokomputery" — pokaz programowania w języku Basic i Logo.

▶ 22 października, godz. 18 — część II spotkania z mikrokomputerami.

▶ 18, 19, 20 października, godz. 18 i 20.15 — DKF „Kropka" — filmy z Jackiem Nicholsonem.

KLUB „KUŹNIA"
(os. Złotego Wieku 14)

▶ 19 października, godz. 18 — Klub Sadhaka — trening autogenny.

▶ 24 października, godz. 17.30 — otwarty turniej brydża sportowego.

WYCIECZKA DO KRAKOWA

▶ SCK „Rotunda" zaprasza 20 października na program kabaretu „Klika" o godz. 21, natomiast 25 i 27 października na cykl filmów zatytułowanych „Mistrzowie Wu-Shu na ekranie", początek seansów o godz. 19.15.

KDK „PAŁAC POD BARANAMI"

▶ Wystawa książki technicznej połączona ze sprzedażą, otwarcie wystawy 22 października o godz. 11.30, a potrwa ona do 25 października.

Czynny wypoczynek

GŁOS MŁODYCH

Tegoroczna akcja „Lato", prowadzona przez Zarząd Fabryczny ZSMP HiL, przebiegała w dwóch zasadniczych kierunkach: po pierwsze był to wypoczynek na obozach szkoleniowo-wypoczynkowych, a po drugie nieobozowe formy spędzania czasu wolnego od pracy. Całością spraw związanych z „Akcją Lato" kierował sztab powołany przez Prezydium ZF ZSMP. W skład tego sztabu weszli jeszcze przedstawiciele LOK, PTTK — KM HiL i TKKF — ZSMP KM HiL.

Do zadań tego sztabu należało opracowanie założeń programowo-organizacyjnych Akcji, a na tej podstawie komendy obozów musiały opracować programy szczegółowe swojej pracy.

Do głównych kierunków pracy realizowanej na obozach możemy zaliczyć:

1. Działalność ideowo-wychowawczą, czyli spotkania z działaczami życia politycznego i szkolenia na temat historii, znaczenia i celów Festiwali Młodzieży i Studentów.

2. Działalność kulturalną, czyli konkursy, imprezy dla dzieci, dyskoteki i zabawy taneczne.

3. Działalność sportowo-turystyczną, czyli organizację spartakiad obozowych, wycieczek do miejsc pamięci narodowej itp.

Hutnicza młodzież przebywała w czasie wakacji na czterech obozach: w Tardzie koło Ostródy (30 osób), w Rabie Niżnej (120), w Bartkowej (120) i ponownie w Rabie Niżnej (120). Ten ostatni obóz był połączony z kursem samochodowym.

W ramach nieobozowej akcji „Lato" zajęto się turystyką krajową i zagraniczną oraz sportem i rekreacją po pracy. Młodzieżowcy zorganizowali czternaście wycieczek zagranicznych do ZSRR, NRD, Czechosłowacji i na Węgry. Komisja Sportu i Turystyki przy ZF ZSMP postarała się o dużą liczbę ciekawych imprez. Wymieńmy chociaż kilka: I bieg uliczny z pochodniami o puchar dyrektora naczelnego HiL, festyn sportowy z okazji Dni Nowej Huty, festyn na Dzień Hutnika, mistrzostwa Polski hutników w siatkówce, festyn z okazji 22 lipca, turniej piłki nożnej o puchar przewodniczącego Rady Pracowniczej HiL, mistrzostwa Polski hutników w koszykówce, międzynarodowy turniej piłki koszykowej kobiet.

Dodatkowo przez cały czas 5000 pracowników kombinatu zmagało się w 19 dyscyplinach w spartakiadzie sportowej pracowników Huty im. Lenina. Każdy z hutników — jeżeli tylko ma na to ochotę — może uczestniczyć w zajęciach jednej z kilku sekcji prowadzonych przez TKKF — ZSMP KM HiL. Są to: siatkówka kobiet i mężczyzn, pływanie, tenis stołowy, karate, brydż sportowy i badminton.

RAJD ZŁOTA JESIEŃ '85

Klub Młodego Turysty PTTK-ZSMP Dymarki informuje, że posiada jeszcze wolne miejsca na jednodniowych trasach Rajdu Złota Jesień '85 połączonego z „Akcją Czyste Góry". Rajd odbędzie się na terenie Gorczańskiego Parku Narodowego w dn. 18—20. 10. 85 r. Wyjazd na trasy jednodniowe w dniu 20.10.85 r. o godz. 7.00 z parkingu sprzed NCK. Odpłatność 100 zł. W ramach wpisowego — przejazd, ubezpieczenie, plakietka, poreja kiełbasy do ogniska. Zapisy bezpośrednio przed wyjazdem u kierowców autobusów (kol. Ewą Rożdżyńska i Barbara Myśliwiec).

Weekend z TV

PIĄTEK 18 października

PROGRAM I

8.10 Geografia kl. VI
9.00 Wokół nas (kl. III)
9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 Dziennik TV — wiadomości
10.10 „Zespół bez nazwy" — film fab. prod. bułgarskiej
12.00 Język polski (kl. VII)
12.30 Domator — tylko dla ciebie
12.40 „Z tobą tato" — film dok. prod. CSRS
13.30 TTR Historia i chemia (sem. I)
14.50 Wokół nas (kl. III)
15.35 W szkole i w domu
15.55 NURT, Studium geografii
16.25 Program dnia i Dziennik TV — wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: Majsterklepka
16.55 Piątek z Pankracym
17.20 Dziennik TV — wiadomości
17.30 Garaże — reportaż
18.00 Bez próby: Rewelersi wczoraj i dziś
19.00 Dobranoc
19.10 Studium
19.30 Dziennik TV
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Wassa" film fab. prod. ZSRR
22.45 Dziennik TV — komentarze
23.15 Pokój 408 — magazyn publicystyczno-interwencyjny
23.45 Dziennik TV — wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Kronika krakowska
18.00 Studio konkursowe XI Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina
19.05 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik TV
20.00 Galerie świata: „Ermitaż" odc. 1
20.30 Brawo — przegląd najciekawszych wydarzeń z dziedziny rozrywki
21.15 Antyczny świat prof. Krawczuka: Poczet cesarzy rzymskich
21.45 Studio konkursowe XI Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina (2)
22.45 „Sprawa Jeffreya MacDonalda" (4) film fab. prod. USA
23.45 Stan krytyczny
0.15 Wieczorne wiadomości

SOBOTA 19 października

PROGRAM I

7.25 TTR Biologia i fizyka (sem. III)
8.55 Program dnia
9.00 Sobótka i film prod. USA „Domek na prerii"
10.30 Dziennik TV — wiadomości
10.40 Co się dzieje
11.00 Bariery — Problemy rehabilitacji dziecka niewidomego
11.30 Telewizyjna lista przebojów
11.40 Na krawędzi słowa — przegląd humanistyczny
12.00 Telewizyjny koncert życzeń
12.30 Siedem anten
13.15 Co się dzieje?
13.30 Za kierownicą
14.00 Konto „M"
14.30 Militaria, obronność, nowoczesność
15.00 Dziennik TV — wiadomości
15.05 Antologia dramatu powszechnego: Johann Wolfgang Goethe „Ifigenia w Taurydzie"
16.45 Kram — magazyn konsumenta
17.15 Losowanie Dużego Lotka
17.30 Studio sport — I liga piłki nożnej
18.20 Skarbiec — magazyn historyczny
19.00 Dobranoc: Dziwny świat kota Filemona
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Dziennik TV
20.00 „Bonnie i Clyde" — film fab. prod. USA
21.45 Czas — magazyn publicystyczny
22.35 Dziennik TV — wiadomości
22.40 Studio sport i wiadomości sportowe
22.50 Patrząc z boku — piosenki Jadwigi Has
23.40 Kino nocne: „Rzecz niesamowita" film fab. prod. angielskiej

PROGRAM II

13.30 NURT — powtórzenie
15.00 Sobota w Dwójce
15.10 Życie jest filmem — aktualności telewizyjnego dokumentu
15.50 Wideoteka
16.20 Spektrum — magazyn popularnonaukowy
16.45 „W poszukiwaniu zaginionych śladów" — film dok. prod. RFN
17.30 Kronika krakowska
18.00 Studio konkursowe XI Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina
19.10 Gorąca linia — ekspress reporterów
19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
20.00 Ze sztuką na ty
21.20 Tydzień w polityce
21.30 Śpiewają aktorzy: Od songu i ballady do musicalowego przeboju
22.15 „Burmistrz Casterbridge" (5) film prod. angielskiej
23.05 Wieczorne wiadomości
23.10 Studio konkursowe XI Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. F. Chopina

NIEDZIELA 20 października

PROGRAM I

7.15 Alarm przeciwpożarowy trwa
7.25 Wszechnica rodziny wiejskiej
7.50 Po gospodarsku — magazyn spraw wiejskich
8.15 Program dnia
8.20 Tydzień — magazyn rolniczy
9.00 Teleranek i film prod. polskiej „Szaleństwa panny Ewy" (1)
10.30 Dziennik TV
10.35 „Na ziemi i w głębinach" — film przyrodniczy prod. hiszpańskiej
11.10 Teatr na ulicy (III Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych w Jeleniej Górze)
11.35 „Lato leśnych ludzi" — odc. 5 (ostatni) filmu prod. polskiej
12.35 Prezentacja twórców amatorów z różnych dziedzin literatury i sztuki
13.10 Tam, gdzie rośnie wanilia (21)
13.55 Telewizyjny koncert życzeń
14.40 Kraj za miastem
15.00 Dziennik TV — wiadomości
15.05 Teatr Młodego Widza: A. Korin „W oczekiwaniu lata"
16.25 Popołudnie z Anteną
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka: Mali mieszkańcy wielkich gór
19.30 Dziennik TV
20.00 XI Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina
22.30 Pegaz — magazyn aktualności kulturalnych
23.15 Sportowa niedziela
23.45 Dziennik TV — wiadomości

PROGRAM II

11.25 Kombatanckie spotkanie — wojskowy program publicystyczny
11.55 Niedziela w Dwójce
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 Dziennik TV
12.20 Jutro poniedziałek — magazyn codziennych spraw rodzinnych
12.45 Szlakiem orlich gniazd — wędrówka z kamerą
13.00 „Rycerze i rabusie" odc. 5 — film przygodowy prod. polskiej
13.45 Szlakiem orlich gniazd (2)
14.25 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko"
15.10 Słynne dzieła, słynni wykonawcy: Światosław Richter, solista i kameralista
15.50 Wielkie filmy małego ekranu: „Sześć żon Henryka VIII" (5) — Katarzyna Howard
17.20 „Fragglesi" — film animowany prod. angielskiej
17.45 „Karabin, kilof i książka" — film dok. prod. polskiej
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
19.30 Dziennik TV — dla niesłyszących
20.00 „Obraz" film obyczajowy prod. francuskiej
20.50 Montmartre w Warszawie
21.05 Sensacje XX wieku: Bomba naftowa
21.30 „Jan Sebastian Bach" (4) film biograficzny prod. NRD-węgierskiej
23.00 Wieczorne wiadomości
23.05 „Szpetni czterdziestoletni" (1) widowisko art. oparte na książce Agnieszki Osieckiej

MIESZKAŃCY OS. CENTRUM B POSTULUJĄ:

Już po raz drugi poprosili redakcję o interwencję mieszkańcy tej części osiedla Centrum B, która sąsiaduje z **Wydziałem Szkód Komunikacyjnych PZU.** Są mocno rozgoryczeni i zmęczeni walką z instytucją, której społecznej ważności bynajmniej nie kwestionują. Nie mogą pogodzić się z warunkami życia w swym osiedlu, odkąd skazani zostali na kłopotliwą symbiozę z PZU.

— *Panie redaktorze* — mówi jedna z mieszkanek bloku nr 6, gdzie siedzibę posiada wymieniony wydział PZU. — *Tu wytrzymać nie można. W miejscu zupełnie do tego nieodpowiednim, wewnątrz osiedla, zainstalował się ponad dwa lata temu PZU ze swym wydziałem szkód komunikacyjnych. Nie wiem, ale ktoś nie miał zupełnie wyobraźni godząc się na taką lokalizację. Wiadomo, tam gdzie załatwia się szkody komunikacyjne i wypłaca odszkodowania PZU, przyjeżdżać musi wiele samochodów. I przyjeżdżają — smrodząc spalinami, hałasując, zabierając każdy wolny skrawek miejsca.*

Przenieść PZU

Pan Z. przysłuchujący się tej rozmowie dodaje od siebie:

— *Interweniowaliśmy przez Komitet Osiedlowy, było to nasze zbiorowe wystąpienie, i nic. Nie mamy żadnej odpowiedzi. Miejsce to absolutnie nie nadaje się do przeglądu samochodów! Chyba gorszych warunków nie udało się już w Nowej Hucie znaleźć. Proszę zobaczyć* — pokazuje ręką — *tutaj jest Poradnia Zdrowia Psychicznego — podjeżdżają do niej ludzie samochodami. Tutaj zatrzymują się samochody dostawcze PSS. Parkują również samochody mieszkańców okolicznych bloków, to przecież normalne. W tak zatłoczonym rejonie dokonuje się oględzin uszkodzonych samochodów. Pięciu inspektorów PZU załatwia każdego dnia po kilkunastu niefortunnych kierowców przyjeżdżających uszkodzonymi w wypadkach drogowych pojazdami. Klną kierowcy i mieszkańcy. Tu wytrzymać się nie da. Wypocząć nie można po pracy w Kombinacie HiL. Piekło...*

Po tych rozmowach poszedłem naturalnie do biura Wydziału Szkód Komunikacyjnych PZU, w slalomowym biegu omijając dziesiątki tarasujących drogę pojazdów mechanicznych. Blok nr 6. W kilku pokojach — tłok nie mniejszy niż na zewnątrz. W jednym pokoju chyba rekord zagęszczenia: pracuje w nim 10 osób. Przychodzą klienci, toczą się rozmowy. Tutaj oblicza się też wysokość stwierdzonych szkód i — co za tym idzie — odszkodowań ubezpieczeniowych. Jestem przekonany, że w takich warunkach i o pomyłkę nie trudno.

Żeby obraz był pełny dodam, że w tak trudnych warunkach, nie sprzyjających ani pracownikom PZU, ani ich klientom, ani mieszkańcom — pracuje PZU już prawie od trzech lat. Czyni intensywne starania w Urzędzie Dzielnicowym o inną, lepszą lokalizację, ale, jak na razie bez skutku. Wiadomo, trudności lokalowe są prawie nie do pokonania. Jednak z pełnym osobistym przeświadczeniem, po dokonaniu „wizji lokalnej" i po wysłuchaniu wielu osób stwierdzamy, że ze społecznych względów tej ważnej dla mieszkańców placówce warto i trzeba pomóc.

JERZY DANEK

W OS. OS. KALINOWYM I STRUSIA

„WALKA Z WIATRAKAMI"

Osiedle Kalinowe 19, wieżowiec przypominający, szczególnie od wewnątrz, hotel — blisko dwadzieścia mieszkań na piętrze. Wchodząc do klatki mijam popalone ściany, jak się później dowiaduję ostatniej zimy spawano tutaj popękane rury. Windy nie działają, wisząca kartka informuje, że są nieczynne od 26 września. Co to u licha interesuje lokatorów, szczególnie matki z wózkami mieszkające na wyższych kondygnacjach? Starsza pani wyjaśnia mi: — *Już je naprawiają, szkoda że trwało to aż tydzień, zanim ktoś się raczył pojawić.*

Zdając sobie sprawę, że muszę się pofatygować na czwarte piętro, chcę zapalić światło. Niestety, gniazdek przyciskowych brak, wszędzie sterczą druty, dobrze że ktoś zadbał o to, żeby je zaizolować. Trudno, idę więc po ciemku. Jest to jednak o tyle utrudnione, że zewsząd dolatuje fetor z pozatykanych zsypów. Jak można tutaj mieszkać?

— *Nie da się żyć* — rozpoczyna swoją opowieść o blokowych problemach moja rozmówczyni. — Liczba mieszkań i lokatorów utrudnia tak zwane dotarcie się. Żyjemy tutaj bez windy, bez światła na korytarzach, ale mamy kilka melin i świetlicę.

Rzeczywiście, długi hotelowy korytarz spełnia rolę toru wyścigowego dla młodocianych rowerzystów oraz placu zabaw. Powoduje to wzrost i tak już olbrzymiej dewastacji, którą powiększają pijaczkowie szukający szczególnie w godzinach nocnych działających tutaj melin. Zamknięcie się w mieszkaniu niewiele daje. Cała uliczka przed blokiem zastawiona jest samochodami, których właściciele niewiele sobie robią z ustawionego tam zakazu postoju i zatrzymywania się. Uciążliwość posiadaczy czterech kółek daje o sobie znać przede wszystkim rano, kiedy usiłują zapalić zimne silniki. W dzień teren ten obejmują we władanie dzieci, które trudno zmusić do milczącej zabawy.

Wszyscy lokatorzy, z którymi rozmawiam, żalą się na administrację i współmieszkańców. Tych, którym zależy na czystości i względnych warunkach życia, jest niestety, mniej. Mimo bardzo ofiarnej pracy dozorczyni (co wszyscy podkreślają) nie da się utrzymać porządku i zapobiec ciągłej dewastacji. A niszczeje tu wszystko, rozkradane są nowe żarówki, rozkręcane i podpalane są kasety do sterowania windą. Lokatorzy winią za to dzieci, ale jednocześnie stwierdzają, że nie mają się one gdzie bawić.

Młoda kobeta podkreśla: — *Nigdy nie zrobiono tutaj generalnego porządku. Wszystkie działania są wyrywkowe i jeżeli nawet istnieją, właściwie ich nie widać. Mówi się także o podwyżce czynszów. Za co mamy płacić?*

Tych trudnych warunków nie są w stanie zrekompensować mieszkania. Ślepa kuchnia i przechodnie pokoje są dla niektórych szczytem marzeń — część lokatorów tego bloku stwierdza, że woleliby mieszkać jeszcze gorzej, ale z lepszymi sąsiadami.

CZEKANIE NA POWÓDŹ

Wychodząc z bloku 19 w os. Kalinowym wystarczy przejść alejkami kilka metrów i znajdujemy się w os. J. Strusia. Budynek oznaczony numerem 11 jest domem czteropiętrowym, na którego elewacji dumnie wisi tablica informująca o tym, że była to pierwsza w tym osiedlu budowa typu patronackiego. Ale o tych faktach mieszkańcy nie pamiętają, żyją innymi „blokowymi" problemami.

Dom ten i jego lokatorzy od przeszło roku przechodzą swoisty kataklizm. Tylko tak można nazwać wymianę całej blokowej instalacji ciepłowniczej. Kiedyś budując to osiedle, ktoś wymyślił, że rolę kaloryferów pełnić będą tutaj płyty grzewcze. I tak przez siedemnaście lat ocieplały one lepiej lub gorzej mieszkania, aż w końcu zdecydowano się na zastąpienie ich tradycyjnymi grzejnikami żeliwnymi. Wymagało to praktycznie budowy nowej sieci grzewczej w poszczególnych pionach. Przez cały ten okres mieszkańcy żyli w ciągłym huku młotów hydraulicznych, w kurzu i niepewności, czy wykonawcy zdążą na czas (stara instalacja została już odłączona, a sezon grzewczy tuż, tuż).

— *U mnie było ciepło i właściwie zgodziłem się na zdemolowanie mieszkania ze względu na innych* — wspomina jeden z lokatorów. — *No, ale trwa to już rok i widzimy jak oni pracują.*

Wszystko byle jak, byle szybciej, jak puszczą tędy wodę, to tu będzie powódź. Złącza nie zespawane tak jak trzeba, kaloryfery krzywo osadzone, mnóstwo szkód w mieszkaniu.

— *Kiedy ktoś w końcu przyjdzie i zobaczy, co tu się dzieje?* Młoda dziewczyna przed blokiem, opowiada sąsiadkom o próbach szczelności, które już się odbyły w jednej z klatek.

— *Tam woda płynęła ciurkiem po schodach. Już powiedziałam mężowi, żeby jakieś wiadra przyniósł z pracy.*

Od strony chodnika remont wygląda na zakończony, zainstalowano nowe, metalowe drzwi. Ich solidność niewiele ma wspólnego z wygodą dla mieszkańców. Po pierwsze nie otwierają się one na oścież, bo blokują je metalowe wycieraczki, poza tym usytuowane są w taki sposób, że wchodząc do klatki wpada się prosto na drzwi do piwnicy. Nie wyobrażam sobie matek z wózkami, manewrujących na wyjątkowo ciasnej powierzchni. Poza tym klatki schodowe przedstawiają widok żałosny. Na ścianach niewiele jest śladów poprzedniego malowania, ale i tak jest lepiej — załatano większość dziur i wzmocniono wypadające w większości drzwi framugi.

ADMINISTRACJA — CHŁOPIEC DO BICIA

Wizytę w Zespole Osiedli Spółdzielczych nr 2, który sprawuje opiekę nad obydwoma opisanymi powyżej blokami, rozpocząłem od rozmowy z administratorką os. Kalinowego **Barbarą Swobodą.**

— *Sprawa windy jest już szczęśliwie zakończona, wymieniono wypalone kasety. Jeżeli chodzi o zsypy, to są one systematycznie zapychane, ludzie wiedzą, że są w tym budynku jednymi z wielu i wrzucają tam pudła po telewizorach i stare tapety. Cóż poradzi dozorczyni, gdy lokatorzy nie zadbają o porządek sami.*

Z dalszej rozmowy wynika, że mieszkańcy takich „mrówkowców", zupełnie nie czują się współgospodarzami. Nieustanna dewastacja i sprawa parkingu pod blokiem ciągnie się od kilku lat. Oglądałem pełną teczkę akt tej drugiej sprawy, mimo akcji Miejskiej Służby Porządkowej i MO sytuacja pozostaje bez zmian. Klatka schodowa, która przedstawia tak nieciekawy wygląd, była dwa lata temu malowana. Jak mnie również poinformowano, wszystkie wyłączniki i przyciski były w lipcu wymieniane — obecnie większości już nie ma. Tak samo jest z uzupełnianiem brakujących żarówek.

Nie dziwię się zatem słowom kierowniczki ZOS-u nr 2 **Marii Woźniak:** — *Jeżeli coś jest nie w porządku, to winna jest administracja. A nasza praca to walka z wiatrakami, informujemy, prosimy, na zebraniach mówi się stale o tych sprawach — wszystko bez skutku. Ludzie mają swoje mieszkania i o resztę wcale nie dbają. Poza tym brak ludzi i materiałów powoduje znikomość widocznych efektów.*

Jeżeli chodzi o wymianę instalacji grzewczej w os. J. Strusia, to jest ona w zasadzie ukończona. W najbliższych dniach odbędzie się próba szczelności, o której wszyscy mieszkańcy zostali powiadomieni. Administracja tłumaczy, że przeciąganie się robót spowodowane było nieobecnością wielu lokatorów. Planuje się także przeprowadzenie remontu klatek, z czym czekano do chwili wymiany instalacji.

Nie opisuję tutaj wszystkich spraw i problemów, jakie istnieją w obu opisanych przypadkach, a które przekazałem kierownictwu ZOS-u. Jednak samo sygnalizowanie tych spraw jest tylko przyczynkiem do działań późniejszych.

Czy jest zatem szansa, by mieszkańcy tych bloków żyli w godziwych warunkach. Uzupełnienie braków i usterek niewiele da, jeżeli współpraca i zrozumienie między lokatorami i ZOS nr 2 będą tak niewielkie jak obecnie. Aby bezradność administracji w wielu sprawach była mniejsza, potrzebna jest pomoc mieszkańców. Lokatorzy powinni z kolei czuć, że jest ktoś, kto ich kłopoty rozwiąże.

PS. Mimo niepokojów mieszkańców os. J. Strusia 11 próba szczelności nie spowodowała powodzi, choć nie obyło się bez kilku awarii, które zostały natychmiast usunięte. I na koniec wiadomość najważniejsza — założona instalacja już funkcjonuje — od soboty kaloryfery są ciepłe. ZOS sporządził także spis usterek zdewastowanej klatki schodowej w os. Kalinowym 19. Zostaną one w najbliższym czasie usunięte.

MAREK DĘBICKI

Z kroniki milicyjnej

O jeden kieliszek za dużo...

Nigdy nie wiadomo, który z kolejnych kieliszków napełnianych alkoholem zaszkodzi pijącemu. Krzysztof S. musiał wlać w siebie pół litra wódki, zanim zupełnie stracił panowanie nad sobą. A że tak się stało, świadczyć mogą fakty: Krzysztof mimo swoich dwudziestu sześciu lat życia nigdy dotąd nie był sądownie karany. W przeciwnym razie nie podlegałby ustawie o przyspieszonym trybie karania za chuligańskie wybryki, lecz poszedłby normalnie siedzieć.

A było to tak: wracał sobie pan Krzysio z pewnej libacji (o której nie warto nawet mówić), z zawartością pół litra czystej w organizmie. Nie wiadomo już dzisiaj, czy było to za mało, czy za dużo na jego biedną główkę. W każdym razie wstąpiła w niego jakaś nieznana dotąd siła, która popchnęła go do natychmiastowych działań. Poczuł się cholernie silny i jednocześnie wściekły na wszystkich ludzi. Nie wiadomo, czy życiowe klęski, czy coś innego zrodziło w nim ten ból. Zdesperowany postanowił pokazać ludziom swoją siłę. I choć mieszkał w os. Piastów, to przypadkiem znalazł się aż w Branicach. Ludzie tam żyją spokojnie w swoich jednorodzinnych domkach i nie wałęsają się ulicami po ciemku. A tak pragnął kogoś spotkać na drodze! „Jeśli wy do mnie nie wyjdziecie, to ja pójdę do was" — pomyślał. Skręcił więc do pierwszego lepszego domu, zapukał do drzwi i czekał. Po chwili w drzwiach ukazała się sylwetka starszej kobiety. Nie namyślając się długo walnął pięścią starszą panią w buzię, aż wpadła do sieni. Krzycząc jakieś wyzwiska zaczął znęcać się nad leżącą kobietą. I nie wiadomo, jak by się to zakończyło, bo kobieta mieszkała samotnie, gdyby nie udało jej się wyrwać i uciec do sąsiedniego domu. Pan Krzysio nie dał za wygraną i pobiegł za uciekającą. Na przeszkodzie stanął mu stary człowiek, na dodatek jeszcze inwalida. Ale to Krzysiowi w niczym nie przeszkadzało; przewrócił starca jednym uderzeniem na ziemię, usiadł na nim i zaczął tłuc, gdzie popadło.

Nie było nikogo, kto ująłby się za napadniętym. Jednak krzyk zmaltretowanej kobiety ściągnął na pomoc dwie krewkie, młode dziewczyny mieszkające naprzeciwko. Dziewczęta nie przelękły się wściekłego Krzysia i rzuciły się na niego, by ratować starego człowieka. Okazało się, że Krzysiu takim lwem to znowu nie był, bo w krótkim czasie uległ silnym dziewczynom. Te zaś nie próżnowały. Trzymając go za ręce, kazały sobie przynieść kawałek mocnego sznura, po czym fachowo powiązały ogłupiałego napastnika. Ktoś z sąsiadów pobiegł do telefonu, aby o tym zajściu powiadomić milicję.

Na milicji Krzysztof S. odmówił wszelkich zeznań twierdząc, że może złożyć je tylko przed sądem. Nic więc dziwnego, że wyrażono na to zgodę i w dwa dni później postawiono go przed oblicze Temidy. Tam, już na trzeźwo, opowiedział wszystko ze szczegółami i... ze skruchą. Sąd jednak nie okazał się zbyt łaskawy dla Krzysztofa S. i potraktował go tak, jak na to zasługiwał. Ukarano go grzywną wynoszącą 300 tysięcy złotych, dodatkowo nawiązką na rzecz PCK w wysokości 51 tys. zł, kosztami postępowania sądowego (31 tys. zł) oraz podaniem kary do publicznej wiadomości.

Tak wysoka kara pieniężna powinna stać się przestrogą dla tych, którzy chcieliby wkroczyć na drogę Krzysztofa S., bowiem bez względu na takie czy inne zachcianki różnych Krzysiów ludzie muszą czuć się bezpieczni...

MAR-JAN

POGŁOSY

Wczoraj, 17 października, w gdańskiej hali „Olivia" kilka tysięcy młodych ludzi spotkało się podczas wielkiego koncertu pt. **„Rock dla pokoju"**. Organizatorami tej imprezy byli: Akademickie Centrum Kultury Uniwersytetu Gdańskiego i Zarząd Wojewódzki ZSMP w Gdańsku. W koncercie, z którego dochód przeznaczono na rzecz Ogólnopolskiego Komitetu Obrońców Pokoju, wystąpiły zespoły: Budka Suflera, Lombard, TSA, Dżem, Samolot, Azyl P. i Electronic Division. Czyżby był to początek fali koncertów rockowych, z których pieniądze przeznaczane bywają na szlachetne cele? Świat ma to już za sobą i bardzo ciekawe, czy ta moda zadomowi się też w naszym kraju. Na razie chciałbym Wam przypomnieć garść informacji o koncertach na rzecz głodującej Afryki, a właściwie jednym koncercie, którego akt pierwszy rozegrał się na stadionie Wembley w Londynie, a drugi na stadionie Johna F. Kennedy'ego w Filadelfii.

W sobotę, 13 lipca, na koncercie „Live Aid" na rzecz Afryki występowały 52 grupy rockowe. W sumie było to 24 godziny muzyki — 10 w Anglii i 14 w USA. Na stadion Wembley przybyło 72 tys. osób, a na stadionie w Filadelfii zjawiło się 90 tys. Czternaście satelitów transmitowało to wydarzenie do 140 krajów. Liczbę telewidzów określa się na półtora miliarda. Szkoda tylko, że wśród krajów transmitujących te koncerty nie było Polski. Dopiero po kilku miesiącach nasza telewizja uraczyła nas migawkami z występów gwiazd muzyki, obiecując — mgliście — już niedługo większe fragmenty.

Jesteśmy jednym światem

W Anglii bilety (wszystkie!) na ten niezwykły koncert rozeszły się w kilku miastach już na parę tygodni przed 13 lipca, w ciągu czterech godzin. Aby uniknąć podatków, podstawową cenę biletów określono na 5 funtów plus datek w wysokości 20 funtów od zwykłego widza, 95 funtów od dziennikarza i 245 funtów od wybitnych osobistości, które pojawiły się na trybunie honorowej (byli wśród nich lady Diana i książę Karol).

Koncert rozpoczął się w samo południe odegraniem przez orkiestrę gwardii królowej „God save the Queen", a następnie na scenie pojawili się chłopcy ze STATUS QUO i zabrzmiały pierwsze takty „Rockin'all over the world". Każda kapela miała dla siebie 20 minut. Pojawiły się takie sławy, jak: BOOMTOWN RATS, PAUL McCARTNEY, PAUL YOUNG, PHIL COLLINS, STING, SPANDAU BALLET, ULTRAVOX, ADAM ANT, DAVID BOWIE, BRYAN FERRY, U2, ELVIS COSTELLO, QUEEN, ELTON JOHN, THE WHO. Wszystkich nie sposób wymienić. W Filadelfii było podobnie. Wymieńmy chociaż (przypomniałem ich sobie jako pierwszych) kilka gwiazd: JIMMI PAGE, CROSBY, STILLS, NASH i YOUNG, MICK JAGGER, TINA TURNER, BOB DYLAN, LIONEL RICHIE, KEITH RICHARD.

Koncerty te nie byłyby możliwe bez widzów na stadionach, ale przede wszystkim bez telewidzów, oglądających bezpośrednią transmisję. Takie ogromne zamierzenie jest zbyt kosztowne, by ziścić się w innych okolicznościach. To chyba największa różnica pomiędzy tymi dwoma koncertami, a gigantami sprzed lat — Woodstock, wyspą Wight. — *Woodstock istniał* — napisał ALAIN WAIS w „Le Monde" — *ponieważ były to czasy wielkich nadziei, a rock miał przebudować świat. Za tę cenę zespoły zgadzały się obniżyć wymagania i grać w warunkach sielskich. Kiedy zdano sobie sprawę z tego, że rock poprzestaje na płodzeniu dolarów, złudzenia prysły, a show business odzyskał swoje prawa.*

W Londynie i Filadelfii zrobiono wyjątek od tej reguły. Dolary popłynęły w stronę Afryki, aby pomóc umierającym z głodu ludziom. Te dwa gigantyczne koncerty dały początek całej fali w różnych częściach świata. W Polsce pierwszy jest Gdańsk.

JACEK KRĄG

W telewizji Kloss, a ja czytam „Gestapowców" Bratki. Dzielny leutnant nie ma żadnych kłopotów z wodzeniem za nos głupich SS-manów i gestapowców, ośmiesza ich co chwila i z każdej opresji wychodzi bez szwanku. Westernowa wersja okupacji, po raz któryś puszczona w telewizji, może i dostarcza widzom rozrywki, ale równocześnie przekazuje — przede wszystkim młodzieży — uproszczony obraz tamtych lat, podbija narodowego bębenka: Polacy są mądrzy, dobrzy i odważni, Niemcy zaś byli głupi i tchórzliwi. Dopowiedzmy więc kropkę nad i: jeśli tacy właśnie byli Niemcy, to nie ma żadnych podstaw nasza duma z AK i AL, ze zorganizowania pod okupacją podziemnego państwa, z bohaterstwa partyzantów... Przeciw idiotom to przecież żadna sztuka!

BRATKO i KLOSS

Tymczasem książka **Józefa BRATKI** rysuje diametralnie odmienny obraz naszych wojennych przeciwników. Jej zbiorowy bohater, krakowskie Gestapo mające swą siedzibę przy ul. Pomorskiej, okazuje się być instytucją groźną nie tylko dlatego, że wyposażoną w możliwość karania przeciwników śmiercią czy torturowania ich podczas przesłuchań. Jest groźne, bo jest znakomicie zorganizowane i zatrudnia inteligentnych fachowców od policyjnej roboty. Służą złej sprawie — ale nie są kretynami!

W książce są jak gdyby dwie warstwy. Pierwsza to czysta faktografia: opis zorganizowania Wydziału IV Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w dystrykcie krakowskim (czyli właśnie Gestapo), jego podział na referaty i podreferaty, zakres ich działalności i stawiane im zadania, próba rekonstrukcji obsady kadrowej Wydziału, krótkie charakterystyki funkcjonariuszy, czasem ich losy wojenne i powojenne (do nie tak częstych wyroków). Wszystko to szalenie cenne dla historyków — i tych zawodowych, i tych amatorskich, którzy przeżywszy wojnę nie przepuszczą żadnej wartościowej pozycji systematyzującej ich wiedzę o tym ponurym okresie w dziejach świata. Tym też kręgom, jako bardziej uprawnionym, pozostawmy ocenę faktograficznej wartości dzieła.

Bardziej natomiast uniwersalne mają znaczenie, a i dla przeciętnego czytelnika są bardziej atrakcyjne te partie książki, w których z okruchów zachowanych dokumentów i relacji świadków próbuje Bratko rekonstruować metody działania Gestapo, owe „gry policyjne" — jak je nazywa. Choć wśród gestapowców i ich szefów byli również zwolennicy ślepego terroru, nie oni nadawali ton i nie do rozstrzeliwań, tortur, aresztowań i zsyłek do obozów ograniczały się gestapowskie metody (choć oczywiście żaden z funkcjonariuszy ich się nie wyrzekał). Większość sukcesów w walce z polskim podziemiem osiągali bowiem hitlerowcy dzięki rozbudowanemu sytemowi konfidentów i umiejętności korzystania z ich donosów.

Informacja konfidentów — taki przynajmniej obraz rysuje się z książki Bratki — rzadko umiejscawia konkretnie podziemny sztab, punkt spotkań, drukarnię czy skład broni. Przy całej niedoskonałości metod konspiracji (przynajmniej w pierwszych latach okupacji) były to informacje dla konfidentów niedostępne, w ogóle krąg wtajemniczonych bywał w takich sprawach wąski. Do Gestapo trafiały donosy o wiele mniej konkretne: a to w jakimś domu słychać noeą hałasy, a to do kogoś często przychodzą ludzie, a to ktoś zaczął w rozmowie z konfidentem aluzyjnie napomykać o organizacji... Donos stanowił zazwyczaj jedynie punkt wyjścia do długotrwałego czasami „rozpracowywania": śledzenia kontaktów podejrzanego, obserwacji jego znajomych, inwigilacji ludzi odwiedzających podejrzany lokal. Dopiero efektem wielomiesięcznego śledztwa bywały aresztowania — i to nieraz upozorowane na przypadkowe, by nie „spalić" cennego agenta i nie zaalarmować organizacji. A jeśli ktoś z aresztowanychh nie wytrzymał tortur (i to zdarzało się często — ale czy mamy prawo do bezwzględnego potępienia takiego człowieka, który dosłownie bywał zakatowywany na śmierć?) — wtedy do więzienia trafiały dziesiątki konspiratorów, a wsypa paraliżowała organizację na wiele miesięcy. Przytrafiło się to w Krakowie i PPR, i AK — niejednokrotnie.

Przedstawione przez Bratkę próby rekonstrukcji kilku takich wsyp nie zawsze do końca przekonują (czasem jakby autor bał się wyciągania wniosków z przedstawionych przez siebie poszlak), ale cenne jest samo ich podjęcie. Tym bardziej iż relacji na ten temat zachowało się mało, a zawodowi historycy nie są skłonni do podejmowania tego typu spekulacji, przed czym zepewne powstrzymuje ich niechęć do osądzania na podstawie bardzo fragmentarycznych dowodów. Tyle, że dla naszej wiedzy o okresie okupacji trzeba i te ciemne sprawy próbować wyjaśnić.

...w telewizji Kloss, a ja czytam „Gestapowców". Tam przygody dziarskie niczym piosenka z Kołobrzegu, tu niewyjaśnione tajemnice, ludzkie dramaty, znaki zapytania. Może to dobrze, iż mogę w tym samym dniu obejrzeć jedno i przeczytać o drugim. Przeczytajcie **„Gestapowców"** Józefa Bratki, choćby jako odtrutkę na uproszczony obraz świata płynący z ekranu telewizora.

MARIAN SZULC

Józef BRATKO: Gestapowcy, Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1985. Nakład 30 000 egz., cena 200 zł.

MÓWIMY PO POLSKU

„Polacy nie gęsi, ale swój język mają..."

Któż z nas nie pamięta powiedzenia: **„A niechaj narodowie wżdy postronni wiedzą, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają!"?**

Napisał to oczywiście Mikołaj Rej, pionier polszczyzny literackiej i „ojciec" naszej literatury narodowej, który w tym dwuwierszu umieszczonym na końcu ogromnego utworu pt. „Zwierzyniec" ogłosił przed wiekami hasło używania języka ojczystego.

Powiedzenie Reja stało się w ciągu stuleci tak powszechne, iż wiele osób sądzi, że ma do czynienia z przysłowiem, co jednak nie jest prawdą. Historycy i językoznawcy nie widzą bowiem w gęsiach żadnych cech, które można by przeciwstawić w sposób sensowny cechom Polaków. Nieoczekiwanie też wiele osób uważa, że w tym dwuwierszu wyraz gęsi to rzeczownik (**Polacy nie są g ę s i a m i!**), gdy tymczasem jest to przymiotnik dzierżawczy (jaki? *gęsi*). Właściwe zatem odczytanie powiedzenia Reja to takie, że **Polacy mają nie GĘSI język, ale SWÓJ, że** nie gęgają, ale mówią po polsku!

Historycy języka przypuszczają, że będne rozpowszechnienie się apelu Reja powstało pod wpływem sztuki Ludwika Hieronima Morstina o szlachcicu z Nagłowic. Morstin zatytułował swój utwór wyrwanym z kontekstu urywkiem: *Polacy nie gęsi*. Takie określenie sugeruje z pewnością porównanie Polaków do gęsi...

Trzeba jednak zaznaczyć, że sam pionier literatury polskiej niezbyt składnie i stylistycznie sformułował swoją myśl. Gdyby przymiotnik gęsi związał w drugiej części zdania z rzeczownikiem **język** i napisał: *„...iż Polacy nie GĘSI język, iż (ale) swój mają"* nie byłoby dwuznaczności; wyraz *gęsi* musiałby być wtedy odczytany przez wszystkich jako przymiotnik.

Wprawdzie w dzisiejszym współczesnym języku takie przymiotniki dzierżawcze, jak *ojczy, biskupi, krajczy* czy właśnie *gęsi* w zasadzie zanikły, i zamiast o *ojczym stanowisku, gęsim stadzie* mówimy o s t a n o w i s k u o j c a, s t a d z i e g ę s i, ale istnieją jednak w użyciu określenia: *gęsia skórka, gęsie pióro. Gęsi język* byłby zatem także właściwie rozumiany...

Gdyby więc Rej bardziej klarownie sformułował swój znany dwuwiersz i gdyby Morstin nie „przysłużył" się swoją sztuką o Reju i inaczej ją zatytuował, powiedzenie, **„A niechaj narodowie wżdy (zawsze) postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż (ale) swój język mają!"** nie przysparzałoby nam dzisiaj tylu kłopotów.

Powiedzenie Reja nie jest przysłowiem, jest nim natomiast takie: **„Wyszedł jak Zabłocki na mydle".** Nie każdy jednak posługujący się tym przysłowiem wie, jaka jest jego geneza.

Rzecz rozgrywała się w XIX w. Pewien szlachcic z Wołynia o nazwisku Zabłocki porzucił uprawianie roli i zamarzył o karierze kupca. Zakupił więc dużą partię mydła (wchodziło wówczas w powszechne użycie) i wyruszył z nim do Gdańska. Wybrał najtańszy środek transportu — wodę, gdyż chciał jak najmniej stracić, a najwięcej zarobić. Popłynął więc starym, nieco przeciekającym statkiem po Wiśle. Ale w czasie podróży mydło zamokło i pianą popłynęło w morze. Zabłocki nie załamał się jednak. Zakupił drugą partię mydła i wybrał się tym razem do Wrocławia, ale już nie wodą, lecz najsuchszym lądem. Gdy po trudach dotarł wreszcie do Wrocławia okazało się, że wrocławianie mają tyle mydła, że mogliby nim umyć siebie i oklice...

MACIEJ MALINOWSKI

KRZYŻÓWKA

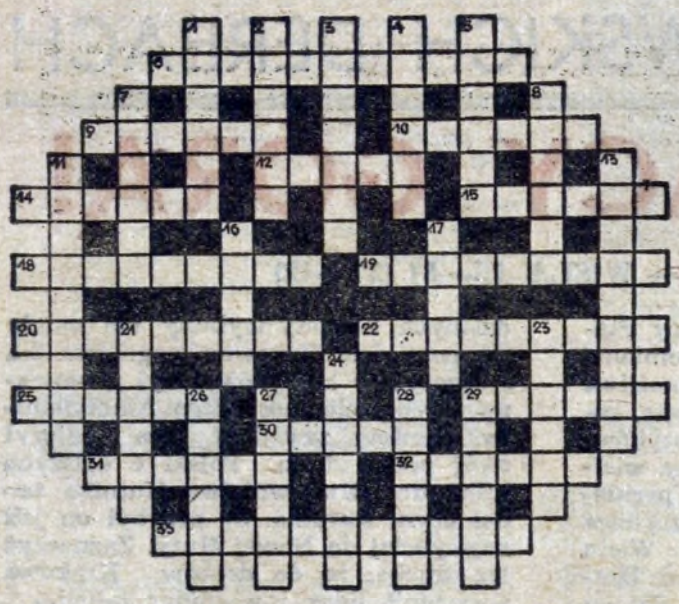

POZIOMO: 6. właśnie trwa, 9. kurak stepowo-tundrowy 10. egzamin licealisty, 12. grała Damę Kameliową, 14. pierwsza publiczna prezentacja, 15. zatwierdzenie, 18. choroba powodująca zwyrodnienia, 19. tytuł niezależnego władcy w Indiach, 20. z martenami, 22. w ratuszu urzędował, 25. Stan w połud.-zach. USA, 29. narzędzie ślusarskie, 30. ruch, koła, towaru, lub pieniędzy, 31. twórca teorii ewolucji, 32. Znalazłem! 33. przywrócenie do życia.

PIONOWO: 1. drogowy lub poselski, 2. śmiałość, rezolutność, 3. ptaszek lubiący słoninę, 4. grom, 5. ogrodzenie lub torba, 7. jesiotrowa ikra, 8. państwo w Europie, 11. partyjny przywódca, 13. tam zapasy na zimę, 16. deszczówka nią płynie, 17. rasa psów gończych, 21. rodzaj jaszczurki, 23. żużel, 24. najdłuższy dystans, 26. stan w USA, 27. łączenie poszczególnych elementów, 28. opiera się na nim powłoka, 29 np. republikańska.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 40

POZIOMO: 1. mitra, 4. pasztet, 8. tojad, 9. album, 10. szept, 13. diak, 15. ptak, 16. uznanie, 17. Real, 18. szok, 20. kustosz, 21. mapa, 23. tlen, 25. piasek, rosół, 29. Rugia, 30. zgorzel, 31. „Tosca".

PIONOWO: 1. matador, 2. tajga, 3. AIDS, 4. pole, 5. skat, 6. Tybet, 7. tumak, 11. Zanussi, 12. Pandora, 14. Kulka, 15. Peszt, 19. Kantata, 21. marsz, 22. pasmo, 24. Lagos, 25. płaz, 26. stal, 27. kret.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki z 40. numeru „Głosu Nowej Huty" wylosowali: **Anna Fryt** — Kraków-Bieżanów, ul. Kaimska 5; **Edward Miśtak** — Nowa Huta 31-962, os. Krakowiaków 11/9; **Janusz Kaczmarczyk** Nowa Huta, os. 1000-lecia 65/50.

UWAGA. Nagrody wyślemy pocztą.

SPORT

CIĄG DALSZY ZE STR. 12

HUTNIK: Mielcarek 19, Biliński 18, Matysiak 15, K. Klimczyk 9, Żochowski 8, Kabała 6, Czaja 0, Janczura 0, Baron 0.

Najwięcej punktów dla Wisły: **Fikiel 25, Seweryn 21, Kudłacz 17.**

Pojedynek hutników z wiślakami nie stał na wysokim poziomie, choć emocji było wiele i do końcowych sekund spotkania oba zespoły zachowywały szanse na zwycięstwo. Matysiak, Mielcarek i Biliński stanowili tym razem o obliczu gospodarzy, z drugiej

W krakowskich derbach wiślacy górą!

strony trójka rutyniarzy Fikiel, Kudłacz i Seweryn. Pozostali aktorzy tego widowiska zagrali słabiej. W Hutniku poniżej możliwości zaprezentował się Krzysztof Klimczyk i w tym należy upatrywać jednej z zasadniczych przyczyn porażki.

Przez niemal całe spotkanie utrzymywała się przewaga „Białej Gwiazdy". Różnica dzieląca oba zespoły była z reguły 2—3 punktowa. W pierwszej połowie pojedynku znakomicie grał Mielcarek. Był niewątpliwie w tym okresie najlepszym graczem na parkiecie. Pracował równie aktywnie pod obiema tablicami. Dzielnie sekundował mu Czesław Biliński, który wygrał wiele pojedynków z wyższymi od siebie Kudłaczem i Fikielem. W miarę upływu czasu hutnicy słabli. Musieli nadrabiać niedostatki w wyszkoleniu i wzroście ambicją, bieganiem, aktywnością. Coraz częściej trafiał w tym okresie Janusz Seweryn — kilkakrotnie za 3 punkty.

Był to pojedynek — jak określił to jeden ze znanych szkoleniowców klubu z ulicy Reymonta — Wisły I z rezerwą. Większość bowiem pierwszej piątki występowała kiedyś w koszulkach z białą gwiazdą na piersiach i uznana za mniej wartościowych sprzedana do Hutnika. Okazało się, że „rezerwy" napędziły wiele strachu mistrzom i niejednokrotnie demonstrowały wyższe umiejętnosci od reprezentantów kraju.

Przed pojedynkiem miała miejsce miła uroczystość. Po dziewiętnastu latach gry w koszykówkę w Wiśle, Koronie i Hutniku żegnał się z zawodniczą karierą Zdzisław Paluch. Ten sympatyczny rozgrywający otrzymał od obydwu drużyn puchary, kwiaty i serdeczne uściski. Kibice żegnali go gromkimi brawami.

W najbliższą sobotę, 19 października, drużyna trenera Marcina Kasperca rozegra mecz we Wrocławiu ze Śląskiem. Rywal to groźny, który pokonał już w tych rozgrywkach Lecha Poznań i Górnika Wałbrzych. Przed Hutnikiem stoi więc bardzo trudne zadanie.

1. Wisła	2	4	176—144
2. Śląsk	2	4	174—165
3. Gwardia	2	3	169—137
4. Hutnik	**2**	**3**	**156—134**
5. Lech	2	3	188—173
6. Stal	2	3	163—158
7. Legia	2	3	150—162
8. Zagłębie	1	2	91— 73
9. Zastal	1	2	74— 70
10. Baildon	2	2	173—198
11. Górnik	2	2	151—185
12. Społem	2	2	113—179

Fot. S. GAWLIŃSKI

PRZECZYTALIŚMY DLA WAS

HIPOTEZA

Można zaryzykować hipotezę, że jeśli dawna szlachta Polskę przejadła i przepiła, to my ją dziś przegadamy („Życie Literackie")

NIE WYSTARCZA

Rada Pracownicza huty „Batory" wymaga, aby pracownik powracający z zagranicznej podróży służbowej referował tamtejsze nowinki hutnicze. To już nie wystarcza — jak gdzie indziej — flacha dobrego alkoholu i parę „świerszczyków"? („Szpilki")

LEK NA „KAPCIE"

Na Targach Poznańskich szwajcarska firma „Takon" mająca swą siedzibę w Polsce zaprezentowała preparat zapobiegający skutkom przebicia dętek i opon bezdętkowych. Jego użycie jest bardzo proste. Po wykręceniu z uszkodzonego koła zaworka wciska się przez wentyl połowę zawartości butelki preparatu, po czym należy oponę napompować do wymaganego ciśnienia i... gotowe. Preparat rozpływa się wewnątrz dętki lub opony i w ten sposób zalepia dziury o średnicy aż do 5,5 cm. „Super Takon" został przebadany przez Przemysłowy Instytut Motoryzacji, gdzie otrzymał pozytywną opinię, zezwalającą na jego sprzedaż. Jeśli więc rzeczywiście jest to środek tak rewelacyjny, to nasuwa się pytanie czy handel go zauważy. („Sztandar Ludu")

KOŁOMYJKA

Mając na uwadze wszystkie obciążenia płatnicze (dodatkowe kilkadziesiąt tysięcy zł z tytułu zatrudnienia) rzemieślnik rzadko kiedy decyduje się na więcej niż jednego najemnego pracownika. Daje to paradoksalny efekt w rzemiośle budowlanym. Wiele przedsiębiorstw uspołecznionych by obniżyć koszty i opłaty na PFAZ, zlikwidowało brygady remontowo-budowlane i chciałoby zlecić usługi w tym zakresie rzemieślnikom. Rzemieślnicy wolą jednak nie przyjmować zbyt wielu zamówień. Im wyższe obroty tym relatywnie niższy zysk, obciążony podatkami i sporymi płatnościami! („Perspektywy")

DRZEWA UZDRAWIAJĄ

Lato to najwspanialszy okres wegetacji roślin i drzew. Zdaniem radiestetów można w tym okresie wzmocnić własny organizm poprzez umiejętne obcowanie z naturą. Doradzają oni zaprzyjaźnić się z wybranymi drzewami. Polecają drzewa iglaste, ale także lipy, klony, brzozy, kasztany, których promieniowanie jest korzystne dla człowieka. Gdy „nasze" drzewo odbierze przyjazny przekaz, odwzajemni nam i otworzy przed nami cały swój skarbiec bioprądów. Trzeba pamiętać o tym, że drzewa są uprzejme i lubią serdeczne formy przywitania i pożegnania. („Wieczór")

REKLAMA DLA FABRYKI

W Wadowie pod Nową Hutą doszło do niepowszedniej kraksy. Jadący z nadmierną szybkością fiat 125 p zjechał z szosy, po czym koziołkując trafił w drzewo i zakończył jazdę na dachu. Może się to zdarzyć, ale w samochodzie znajdowało się 12 podchmielonych osobników, którzy wracali z niedzielnej wiejskiej zabawy. Przybyła milicja zastała na miejscu tylko trzy osoby, lekko pokaleczone. Reszta zbiegła łącznie z kierowcą. („Gazeta Pomorska")

KAŻDY ORZE

W pewnej Spółdzielni Lekarskiej na Wybrzeżu inżynierowie oferowali usługi... lekarskie. Po godzinach zajęć w fabryce przekształcali się w homeopatów i aplikowali chorym leczenie własnego pomysłu. Inżynierowie zapewne wyszli z założenia, że skoro lekarze wypowiadają się o gospodarce i „robią" w polityce, to dlaczego technicy nie mają leczyć wątroby? („Trybuna Robotnicza").

SIENKIEWICZ OBOK WISŁOCKIEJ

Sondaże przeprowadzane systematycznie w ciągu ostatnich 7 lat przez Redakcję Badań i Analiz MAW — wskazują wyraźnie, że kolejne roczniki nastolatków coraz rzadziej sięgają po książkę. Dwie trzecie badanych czyta mniej niż dwie książki na miesiąc. O stałym kontakcie z książką można mówić tylko w nielicznych wypadkach — nieco ponad 11 procent czyta cztery lub więcej książek miesięcznie. I co warto szczególnie podkreślić — przybywa osób, które czytają mało albo w ogóle nie sięgają po książkę. Tylko w ciągu dwóch lat liczba ta wzrosła z 45 do 65 proc. Bardzo zmienna jest lista ulubionych autorów. Wśród książek, które młodzi ludzie chcieliby mieć w domu, zaraz za Sienkiewiczem znalazła się „Sztuka kochania" Michaliny Wisłockiej. („Razem")

„GŁOS NOWEJ HUTY" — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Mieczysław BĄK (redaktor techniczny), Jerzy DANEK (zast. redaktora naczelnego), Andrzej DOMAGALSKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Krystyna KRASKA-LENCZOWSKA, Jacek KRĄG, Maciej MALINOWSKI (p.o. sekretarza redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego).

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S" pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99, zespół 44-64-58 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00, wewn. 48-11, 56-15 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzalny, 44-88 — publicyści

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR" Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR" w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych

SPORT W NOWEJ HUCIE

DOBRA PASSA TRENERA CYGANA TRWA

HISTORYCZNE ZWYCIĘSTWO

W sobotnie popołudnie po raz siódmy w ramach II-ligowych bojów stanęły naprzeciwko siebie drużyny Hutnika i kieleckiej Korony. Bodaj z żadnym innym zespołem krakowianie nie mieli dotychczas tak złego bilansu. Trzy porażki i tyleż remisów i ani jednego zwycięstwa. Czyżby Korona szczególnie dobrze rozszyfrowała nowohuckich piłkarzy? Przełamać złą passę — z tą świadomością wyszli na boisko podopieczni trenera Mariana Cygana i po interesującej i widowiskowej grze, obfitującej w wiele podbramkowych spięć i parad bramkarzy, pokonali rywala. Wygrali w sposób przekonywający. Hutnicy skutecznie gonią czołówkę, pod wodzą trenera Cygana nie przegrywają. Oby passa ta trwała nadal.

HUTNIK — KORONA KIELCE 3—1 (2—0)

1—0 Śmiałek, 26 min
2—0 Wójcik, 31 min
3—0 Putek, 59 min (karny)
3—1 Adamus, 66 min (karny)

HUTNIK: Kwiatkowski — Kil, Dybczak, Śmiałek, Słowakiewicz — Sysło, Bargieł (od 90 min Kraczkiewicz), Putek, Cyniewski (od 76 min Kot) — Wójcik, Szczecina.

Sędziował **Edward Ostolski** z Katowic. Widzów ok. 1,5 tys. Żółte kartki: **Dybczak** z Hutnika oraz **Tokarczyk, Bąk, Wyciślik** z Kielc.

Szkoda, że tak mało widzów przybyło na trybuny stadionu na „Suchych Stawach", by dopingować nowohuckich graczy w pojedynku z Koroną. Hutnicy grają coraz lepiej i w ostatnim meczu pokazali wiele ciekawych zagrań, wiele podbramkowych spięć i wygrali 3—1, co stanowi wykorzystanie w niklym procencie wypracowanych sytuacji podbramkowych. A tym razem było ich sporo. Tak na dobrą sprawę, to weteran bramki Surlit winien jeszcze co najmniej kilkakrotnie pofatygować się kilka kroków w tył, by wyjąć piłkę z siatki.

Hutnicy zaczęli w dobrym tempie i już w pierwszych minutach winni objąć prowadzenie. Aktywny jak zawsze Ireneusz Wójcik z bliska strzelił zbyt lekko, by rutyniarz Surlit przepuścił piłkę.

W meczu tym trener hutników w inny nieco sposób zestawił linię pomocy. Do jej środkowej strefy powrócił Bargieł, Sysło wystąpił na prawej stronie (tu czuje się lepiej), a Cyniewski grał po lewej stronie wymiennie z Putkiem. Kilka długich przerzutów na skrzydła, aktywne wejścia obrońców i na efekty nie trzeba było długo czekać. To co nie udało się Słowakiewiczowi (znakomity strzał i obrona w wielkim stylu) wyszło **Śmiałkowi**. Jego strzał z ok 30 metrów trafił do siatki. Później już poszło łatwo. Po kilku następnych minutach było już 2—0. Tym razem **Wójcik** zdecydował się na indywidualną akcję i po łatwym uwolnieniu się od obrońców celnie strzelił.

Przy stanie 3—0, po celnym trafieniu **Putka** z rzutu karnego, hutnicy nadal posiadali inicjatywę i kilka jeszcze razy, między innymi Wójcik, powinni celnie strzelić. Nie powiodło się to jednak.

Pojedynek Hutnika z Koroną pokazał także i mniej ciekawe obrazki piłkarskiej rzeczywistości. Kielczanie grali wyjątkowo ostro, faul. Kopali bez potrzeby, sensu i przy zbyt dużej tolerancji sędziego. Trzy żółte kartki to zbyt mało Prosił się czerwony kartonik.

*

W najbliższą niedzielę, o godzinie 11 odbędzie się w Warszawie mecz **Ursus — Hutnik**. Rywal krakowian to ostatnia drużyna tabeli, zespół zmierzający ponownie do III ligi. Hutnik powinien wygrać po raz pierwszy w tym sezonie mecz wyjazdowy. Kiedyś trzeba przełamać ten kompleks! Do bardzo ciekawego meczu dojdzie także w Krakowie, gdzie grać będzie lider z trzecią drużyną tabeli, czyli **Wisła z Polonią Bytom.**

12. KOLEJKA II LIGI

Błękitni — Resovia 1—1 (0—1), Unia — Igloopol 0—0, Broń — Ursus 2—1 (2—0), Polonia — Stal 2—1 (2—1), Olimpia — Włókniarz 2—0 (1—0), Star — Wisła 1—0 (1—0), Górnik — Jagiellonia 1—2 (0—0).

1. Polonia Bytom	12	19	8—3—1	20—10
2. Broń Radom	12	16	8—0—4	15— 9
3. Wisła Kraków	12	16	8—0—4	14— 8
4. Hutnik Kraków	12	15	6—3—3	20— 9
5. Górnik Knurów	12	13	6—1—5	16—13
6 Start Łódź	12	13	5—3—4	15—16
7. Jagiellonia Białystok	12	12	5—2—5	10—10
8. Olimpia Elbląg	12	12	4—4—4	16—17
9. Igloopol Dębica	12	12	4—4—4	10—11
10. Resovia	12	10	3—4—5	10—12
11. Błękitni Kielce	12	10	4—2—6	10—13
12. Korona Kielce	12	10	4—2—6	9—13
13 Stal Stalowa Wola	12	10	4—2—6	11—18
14 Włókniarz Pabianice	12	9	4—1—7	12—15
15. Unia Tarnów	12	8	2—4—6	14—21
16. Ursus Warszawa	12	7	2—3—7	9—16

Perypetie związane z wcześniej awizowanym przyjazdem czarnoskórego koszykarza amerykańskiego do naszego kraju zostały pomyślnie zakończone. W ubiegły poniedziałek CURTIS RANDALL MOORE przybył wreszcie do naszego kraju i już we wtorek uczestniczył w treningu Hutnika, zapoznawał się ze swoimi nowymi kolegami. Jego przyjazd zgromadził podczas wtorkowych zajęć grupkę kibiców i prawie cały personel, pracujący w klubie. Wszyscy chcieli zobaczyć w akcji przedstawiciela ojczyzny basketu.

Curtis Randall Moore w hutniczych barwach

Moore zjawił się na treningu wcześniej, rozpoczął go pierwotnie samotnie, demonstrował rzuty z dystansu. Widać było duży kunszt, wielką fizyczną sprawność, znakomity wyskok. Pomimo kilkunastogodzinnej podróży, męczącej różnicy czasu, Moore dał się poznać jako gracz potrafiący wiele, który w Hutnika winien odgrywać niepoślednią rolę.

W zasadniczej części szkoleniowych zajęć wtorkowych, ciemnoskóry Amerykanin dał kilka razy próbkę nieszablonowych rozwiązań akcji, zaskakujących i bardzo skutecznych podań oraz znakomitych zagrań pod koszem. Jego obecność wyzwoliła ponadto wiele ambicji u pozostałych koszykarzy Hutnika. Z Moorem podejmować chciał każdy rywalizację, zagrać co najmniej tak samo. To bardzo ważny element i kolejny walor jego przybycia do Hutnika. Będzie się od kogo uczyć ciekawej i efektownej koszykówki. **Kibice będą mieli okazję zobaczyć go w akcji już w najbliższą sobotę. O godzinie 17 tego dnia, Hutnik podejmować będzie w ramach rozgrywek ekstraklasy katowicki Baildon.**

Trening po 1,5 godziny dobiegł końca. Jest więc okazja na chwilę rozmowy z przybyszem zza Atlantyku. Moore opowiada o sobie. Pochodzi ze stanu Nowy Jork. Ma dwie siostry i dwóch braci, z których jeden występuje w zawodowej lidze koszykarskiej NBC. Ukończył Uniwersytet w Nebrasce, gdzie studiował wychowanie fizyczne. Tam też grał w koszykówkę. Mierzy 193 cm wzrostu, jest mocno zbudowany i ma zadziwiającą skoczność, ponad 1 metr z miejsca. Z łatwością wkłada piłkę do kosza. Po zakończeniu studiów próbował podjąć grę w profesjonalnej lidze, jednak nie udało mu się w tym roku znaleźć klubu. Postanowił zatem, za namową swego managera oraz lekarza Hutnika Marka Szymańskiego przyjechać do Krakowa i przez najbliższy sezon bawić się w koszykówkę w Polsce. Ma 23 lata.

Od pierwszych chwil treningu Moore był bacznie obserwowany przez swoich kolegów. Po zajęciach wysłuchałem opinii o ciemnoskórym Amerykaninie. **Krzysztof Klimczyk, Leszek Mielcarek i Czesław Biliński** byli zgodni, że jest to na pewno zawodnik bardzo wiele umiejący i przewyższa dotychczas przebywających w naszym kraju amerykańskich koszykarzy. Wyrażali oni swoją radość z tak znacznego wzmocnienia.

Trener **Marcin Kasperzec** stwierdził, iż wcześniejsze informacje na temat Curtisa Moore'a potwierdziły się. Wprawdzie Amerykanin ma duże braki kondycyjne, potrzeba będzie czasu na aklimatyzację, jednak szybko winien dojść do wysokiej formy a wówczas nawet najlepsi będą mieli trudności z zatrzymaniem go na boisku.

HUTNIK — STAL GORZÓW 26—18 (11—6)

Po serii niepowodzeń piłkarze ręczni Hutnika przerwali złą passę. Tym razem rywalem szczypiornistów z Nowej Huty był zespół Stali Gorzów, ligowy średniak, który ma w szeregach jeden mocny punkt w osobie Górskiego. Niestety, as atutowy gości zawiódł, hutnicy zagrali poprawnie, okresami nawet dobrze, stąd wynik meczu nie podlegał dyskusji. W 26 minucie krakowianie prowadzili 10—3, a w 39 15—8.

Potrzebne zwycięstwo

Podopieczni trenera Stanisława Rysia zagrali w ustawieniu z dwoma kołowymi i tym razem środkowi absorbowali na tyle obronę Stali w środkowej strefie koła, że obaj skrzydłowi mieli więcej swobody dla akcji ofensywnych. Ich dobra i co najważniejsze, skuteczna gra tym razem zaważyła na wyniku. Tak **Skalski** jak i **Ćwik** dali próbę wysokich umiejętności i strzelili najwięcej goli.

Obok wymienionych także bramkarze dali wiele przykładów na to, że są mocnymi punktami drużyny. **Ciałowicza** trudno było pokonać w akcjach z gry, **Kośmider** natomiast bronił karne (w sumie 4).

HUTNIK: Ciałowicz, Kośmider — Tomoszewski 1, Kopczyński 2, Ćwik 8, Piekarczyk 1, Szargiej 1, Kozieł 2, Skalski 8, Obrusik 2, Pawłowski 0.

Dla Stali najwięcej goli uzyskał **Górski 4.**

W najbliższej kolejce spotkań, 26 października, piłkarze ręczni ekstraklasy spotkają się w ostatnich meczach I rundy rozgrywek. Hutnik wyjeżdża na mecz do Kielc, gdzie zmierzy się z tamtejszą Koroną.

W tabeli najlepszych strzelców ligi **Robert Skalski** z Hutnika zajmuje drugie miejsce z 58 celnymi trafieniami.

TABELA

1. Anilana	8	14	229—186
2. Wybrzeże	8	14	230—188
3 Korona	8	10	213—208
4. Śląsk	7	9	196—169
5. AZS W-wa	7	8	157—159
6. Hutnik	8	7	177—184
7. Pogoń	8	6	186—173
8. Stal G.	8	6	177—192
9 ChKS	8	2	198—241
10. Stal M.	8	2	180—242

PLANOWA PORAŻKA

Śląsk Wrocław po pozyskaniu Kiełbika z Górnika Wałbrzych wydaje się być obecnie jednym z głównych pretendentów do mistrzowskiego tytułu. Zespół to bardzo mocny kadrowo, posiadający w składzie Zeliga, najlepszego koszykarza w naszym kraju. Nic zatem dziwnego, że hutnicy byli z góry niejako skazani na porażkę we wrocławskiej konfrontacji.

ŚLĄSK WROCŁAW — HUTNIK 83—73 (44—30)

HUTNIK: Klimczyk 27, Mielcarek 18, Żochowski 12, Biliński 8, Matysiak 6, Kabała 2. Najwięcej punktów dla Śląska: **Zelig 27.**

Hutnicy nie przestraszyli się utytułowanego rywala. W pierwszych minutach objęli nawet prowadzenie 9—6 i 11—6. Jednak tym razem gracze trenera Kasperca nie byli w stanie sprostać wojskowym. Na tablicach „rządził" Jechorek, w polu Zelig. Silnym punktem gospodarzy był także Doloński.

Gospodarze szybko odrobili straty i uzyskali kilkunastopunktową przewagę. Wprawdzie krakowianie, głównie za sprawą **Krzysztofa Klimczyka**, trzymali się dzielnie i nie pozwolili rywalowi na zbyt dużą przewagę, jednak przez niemal cały mecz zwycięstwo Śląska nie podlegało dyskusji. Szkoda, że we Wrocławiu nie mógł zagrać Moore — tak na wtorkowym treningu mówili koszykarze. Wówczas nie straszny byłby nawet Śląsk...

Lublinianki wreszcie zrezygnowały...

Koszykarki Hutnika napotkały w ubiegłą sobotę na groźnego rywala. Lubelskie akademiczki napędziły licznym kibicom wiele strachu, bowiem przez całą pierwszą połowę inicjatywa należała do gości, one prowadziły różnicą kilku punktów i nadawały tom grze.

HUTNIK — AZS LUBLIN 76—61 (30—34)

HUTNIK: Pozerska 8, Gawor 17, Suda 24, Nowotnik 7, Krzemińska 10, Wawro 0 i Semper 4.

Podopieczne trenera Zbigniewa Koźmińskiego wygrały ten mecz głównie dzięki przygotowaniu kondycyjnemu, bardziej wyrównanemu składowi. Bowiem rywalizacja do końca meczu pierwszych piątek byłaby znacznie bardziej trudna dla Hutnika.

Po wygraniu pierwszej części gry miejscowe w drugiej odsłonie narzuciły silne tempo i w 26 minucie po raz pierwszy objęły prowadzenie 39—38. Szybko też lublinianki utraciły najlepszą swą zawodniczkę (5 przewinień osobistych) i poszło już łatwiej, choć do końca walka była ostra. Hutniczki zbyt często pudłowały, zaprzepaszczały dogodne pozycje do zdobywania punktów, grały wolno i schematycznie w ataku.

Czołówka tabeli wygląda następująco:

1. Hutnik	3	3	245—159
2 AZS Katowice	3	3	218—139
3. Start L.	3	2	274—167
4. Stal	3	2	219—181